Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Łódzki Głos Obywatelski

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WŁAŚCICIELI REALNOŚCI I STANU ŚREDNIEGO

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 70 groszy

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI Łódź, ulica Piotrkowska 46, telefon 116-17.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 66.220

Wychodzi raz na miesiąc. Ogłoszenia. Wiersz mm jednołamowy 20 gr. w tekście 40 gr. Kolumna ogł. zawiera 4 szpalty.

№ 14 ŁÓDŹ, 20 GRUDNIA 1930 R. ROK II

Po wyborach.

Wybory do Sejmu i Senatu zakończone. Ogół właścicieli nieruchomości przekonał się wreszcie, że wspólnemi siłami i zgodną pracą można wiele zrobić dla uzdrowienia naszych spraw gospodarczych. Pierwszy raz od czasu istnienia Sejmu polskiego przeprowadziliśmy własnego posła, co nietylko podniosło nasz prestige wobec innych ugrupowań gospodarczych, ale przekonało nas samych, że działając i nadal solidarnie, możemy się spodziewać lepszego jutra. Do powodzenia naszych zamierzeń w dużym stopniu przyczynił się komitet wyborczy właścicieli nieruchomości, któremu, dzięki umiejętnej organizacji, udało się wciągnąć do ofiarnej pracy setki właścicieli realności. Niechaj też nam wolno będzie złożyć wszystkim, którzy poświęcili swój czas i lojalną pracę dla wspólnej sprawy, a szczególnie tym obywatelom z peryferji, którzy osobiście wręczali uprawnionym do głosowania nasze odezwy, serdeczne podziękowanie. Nie na mniejszą wdzięczność zasłużył sobie „Łódzki Głos Obywatelski", który odpowiedniemi odezwami i argumentacjami przekonał „obojętnych" i „śpiących" właścicieli nieruchomości o konieczności spełnienia obowiązku obywatelskiego — przystąpienia do urn wyborczych z Nr. 1.

Dziś pewni jesteśmy, że poza zmianą Konstytucji rząd szczerze się zajmie opracowaniem całego szeregu spraw natury gospodarczej, zaniedbanych, czy też niedostatecznie zrozumianych przez dotychczasowe Sejmy. Do palących spraw zaliczamy również uporządkowanie **uprawnień samorządowych** i znowelizowanie obecnych ich ustaw odpowiednio do potrzeb życiowych.

L. GAJEWICZ
Dyrektor Tow. Kred. m. Łodzi.

Zmienne koleje naszych instytucyj kredytu długoterminowego.

Kredyt emisyjny, gruntowy, ma u nas swoją jasną kartę historyczną. Wybitnie dodatnia rola, jaką odegrały po wielkich wojnach instytucje emisyjne kredytu długoterminowego wogóle, a u nas w szczególności nie budzi ufności na prędki pomyślny rozwój stosunków w tym kierunku po ostatniej wielkiej światowej zawierusze. Dwunastoletni okres czasu od ukończenia wojny nie zapowiada przynajmniej dotad nic pozytywnego.

Jeżeli historycznie rzucić okiem wstecz, to najpierwszym surowym wzorem dla naszych stosunków w kierunku kredytu gruntowego, długoterminowego, było utworzenie zrzeszenia kredytowego na Śląsku po wojnie 7-letniej przez Fryderyka Wielkiego. Dla wyczerpanych wojną ziemian ta nowość kredytu hipotecznego, umarzalnego, była źródłem pomocy. Był to pierwszy w Europie eksperyment kredytu długoterminowego, zabezpieczonego na ziemi (credit foncier), który pozwolił właścicielom utrzymać się przy swych majątkach i posłużył za przykład do rozwoju idei kredytu hipotecznego, amortyzacyjnego.

W naszych stosunkach ideja kredytu gruntowego odegrała wielką rolę po wojnach napoleońskich i utworzeniu Królestwa Kongresowego.

Po 3-im rozbiorze Polski, w którego następstwie Prusy zagarnęły całą zachodnią połać kraju z Warszawą włącznie, w polityce zaborcy leżało, aby posiadaczom majątków ziemskich, wyniszczonym doszczętnie wojną i powstaniem Kościuszkowskiem, przychodzić z łatwą pomocą pieniężną gotówkową, udzielaną już to przez prywatnych kapitalistów, już to z rządowych źródeł, pod zabezpieczenie hipoteczne. Sumy wydawane posiadaczom ziemskim zabezpieczane były na wprowadzonej w tym celu hipotece pruskiej. Dobra ziemskie były obdłużane aż do wyczerpania szacunku, aby kapitaliści względnie rząd pruski, w odpowiedniej chwili, łatwiej mogli je nabywać i wywłaszczać. Szacunek dóbr w województwach popruskich wynosił 588 miljonów złotych, obciążenie zaś długami — 390 miljonów, czyli 66 procent. W województwach zaś poaustrjackich szacunek dóbr dochodził do 230 miljonów zł., a obciążenie — 114 miljonów zł., czyli 51 procent. Dóbr zupełnie wolnych od takich obciążeń było zaledwie 7 procent, a majątków zadłużonych wyżej połowy szacunku, w 3/4 tegoż, a nawet przeczerpujących całkowity szacunek było 65 procent.*)

Po utworzeniu Królestwa na kongresie wiedeńskim, a wkrótce po tem po uchwaleniu i wprowadzeniu w wykonanie znakomitego, do dziś dnia obowiązującego prawa sejmowego z r. 1818-go „O ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach", zbliżał się raźno krytyczny moment spłaty olbrzymich kapitałów popruskich pod groźbą masowych subhast i wywłaszczeń.

Położenie właścicieli ziemskich nie należało do rzędu pozazdroszczenia godnych, a jednak trzeba było znaleźć sposób, aby wyjść z opresji obronną ręką. Sposób znalazł się, ale na to trzeba było geniusza Ministra Skarbu, Księcia Lubeckiego, założyciela Banku Polskiego.

Trudną tę kwestję Minister rozwiązał przez powołanie do życia w r. 1825 czasowej, pierwszej instytucji kredytu długoterminowego „Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego", które miało za zadanie dokonać jednej wyłącznej operacyi, to jest spłaty listami zastawnymi wierzycieli hipotecznych a po tem się rozwiązać, co miało nastąpić już w roku 1838 czyli po latach 12-tu. W następstwie jednak prawo o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem przedłużane było kolejno na szereg następnych lat, aż w 1869 ustalone zostało bez ograniczenia terminem trwania instytucji.

Prof. H. Radziszewski w swem dziele p. t. „Bank Polski" wyraźnie pisze, że „założenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wymierzone w znacznej części było przeciw kapitalistom pruskim, którzy znaczne sumy na hipotekach dóbr ziemskich w Król. Polskiem posiadali i tą drogą dążyli do wytrącenia ziemi z rąk polskich. Było ono równocześnie klęską dla kapitalistów pruskich, którzy wedle brzmienia ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zmuszeni byli przyjmować listy tegoż Towarzystwa al pari.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ówczesne uważane było jako czynnik napół rządowy, współdziałający z rządem do osiągnięcia celów jego polityki ekonomicznej, co do prędkiego zwolnienia własności ziemskiej z pod nadmiernych ciężarów i długów hipotecznych. Rząd ze swej strony popierał Towarzystwo Kredytowe, otaczając je opieką przy każdej sposobności.

Sfery rządowe przedewszystkiem chciały wiedzieć, jakie rozmiary przyjmie ta wielka operacja oczyszczenia z długów własności ziemskiej, nakazano też zgóry zeznać tak zwane akty przystąpień do Towarzystwa ze strony właścicieli z podaniem wysokości żądanych pożyczek w listach zastawnych. Trzeba nadmienić, że owe akty przystąpień do Towarzystwa Kredytowego nie były tylko formalnością informacyjną, przeciwnie posiadały one istotne znaczenie prawne i były podstawą, na której zasadzie Towarzystwo przez swego delegowanego układało się z wierzycielami hipotecznymi w granicach przyznanej pożyczki.

Na podstawie takiego aktu przystąpienia delegowany ze strony Towarzystwa kredytowego spłacał wierzycieli, wykreślał ich z hipoteki, nawet bez udziału właściciela dóbr.*)

Akcja Tow. Kredytowego Ziemskiego nie wydałaby pożądanych rezultatów, kredyt udzielany pod postacią listów zastawnych nie byłby tak pewny i mocny, gdyby rząd ówczesny nie przychodził z wydatną pomocą, przy każdej sposobności, instytucyi emisyjnej. Dość powiedzieć, że już w styczniu 1830 roku Minister Skarbu wyjednał u rządu dla Dyrekcyi Głównej Towarzystwa kredyt na miljon złotych, na stopniowe zaspokajanie potrzeb Towarzystwa a głównie na zapewnienie terminowej zapłaty kuponów od listów zastawnych, w razie dopuszczenia zaległości w opłacie rat od pożyczek przez dłużników. Ów kredyt miljonowy był przyznany bezprocentowo aż do roku 1840, to jest na dziesięć lat a od tego terminu — za opłatą 5 procent w stosunku rocznym.

Listy zastawne były szczególnie wyróżniane przez Bank Polski a kupony od nich kursowały narówni z banknotami. Do jakiego stopnia rząd opiekował się prawidłowym biegiem interesów Towarzystwa Kredytowego, dowodzi charakterystyczny szczegół, że w ustawie Banku Polskiego artykuł 18-ty otrzymał następujące brzmienie: „Bank tak zawsze funduszami swojemi rozporządzać powinien, by znajdował się w możności zaliczenia bez zawodu pożyczki, żądanej przez Dyrekcję Główną Tow. Kred. Ziemskiego, w ratach właściwych". Pozatem Bank Polski przychodził z pomocą Towarzystwu Kredytowemu nie tylko drogą forszusowania kapitałów na opłatę kuponów, lecz również drogą utrzymywania wyższego kursu listów zastawnych, przez udzielanie pożyczek gotówkowych pod zastaw tych papierów.

Wysokość tych pożyczek była mniejsza o 8 proc. od kursu listów, na termin 3-miesięczny i o 12 proc. — na termin 6-miesięczny. Procent bankowy od tego rodzaju pożyczek wynosił 1/2 procent miesięcznie.

W takich warunkach nic dziwnego, że zadanie, dla którego powołane zostało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, znakomicie spełnione zostało a kredyt długoterminowy ziemski oddał obywatelom istotne usługi, łagodząc klęski gospodarcze, wywołane przez wojny.

Jakież to porównanie z dzisiejszymi czasami, po klęsce

*) Dr. Henryk Radziszewski: „Bank Polski."

*) Przy założeniu Towarzystwa Kred miasta Warszawy, po upływie 44 lat od owego czasu i Tow. Łódzkiego, po upływie 47 lat wprowadzono nieopatrznie akty przystąpień, które były już czystym anachronizmem, bez żadnego znaczenia, to też z inicjatywy Tow Kred. Łódzkiego raz na zawsze zniesione zostały.

Wszystkim naszym szanownym prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego czasopisma przesyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

REDAKCJA.

światowej wojny. Instytucje kredytu długoterminowego tak ziemskie jak miejskie, pozostawione najzupełniej samym sobie, borykają się z trudnościami dostarczania swym członkom możliwie korzystnej pomocy kredytowej, skutkiem może niezupełnie właściwego miejsca, na którem postawione zostały w rzędzie banków rządowych i instytucyj emitujących papiery procentowe.

Ale nie przerywajmy wątku chronologicznego.

Dopiero w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, po powstaniu 63-go roku, już po ustaleniu się Towarzystwa Ziemskiego, powstała myśl stworzenia instytucyi kredytu długoterminowego dla miasta Warszawy. Była to epoka wzmożonej pracy organicznej w społeczeństwie i pozytywizmu w literaturze. **„Point de reveries"**. . . stało się niejako hasłem czasu i odbiło się realnie na polu pracy ekonomicznej. Powstawały raźno takie kapitalne instytucje jak Bank Handlowy Warszawski, Bank Handlowy Łódzki, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia i inne.

Utworzenie w Warszawie w epoce popowstaniowej instytucyi obywatelskiej, opartej na podstawach autonomicznych, związane było z nadzwyczajnemi trudnościami ze strony ówczesnych władz rządowych. Z drugiej strony była to do pewnego stopnia nowość nietylko w naszym kraju. Zastanawiano się teoretycznie nad pytaniem, czy budowle miejskie wogóle mogą przedstawiać tę niewzruszoną pewność dla kredytu gruntowego jak ziemia. Czy klęski żywiołowe, dotykające miasta, jak masowe pożary, powodzie, wojny, trzęsienia ziemi i t. p. nie wpłyną ujemnie na pewność kredytu długoterminowego. Cóżkolwiek bądź kwestje te wytrzymały krytykę czasu i prace około powołania do życia instytucji miejskiej kredytu emisyjnego raźno posuwały się naprzód, tak że w r. 1869 zatwierdzona została ustawa „Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy". Niemałą pomocą w tej mierze okazał się fakt utworzenia takiej instytucji dla miasta Petersburga, na której ustawie wzorowało się Towarzystwo Warszawskie, z tą jednakże różnicą, że gdy Tow. Petersburskie oparło pewność swoich listów zastawnych na szacunku budowli i placu, Tow. Warszawskie jako szczególny czynnik pewności wysunęło osiągany z budowli i placu dochód.

W trzy lata po Warszawskiem powstało Tow. Kredytowe miasta Łodzi, którego ustawa zatwierdzona została 17 kwietnia 1872 r. Był to fakt, jak na owe czasy, wyjątkowy, ponieważ rząd rosyjski dla miast prowincjonalnych, nie będących nawet siedzibą władz gubernjalnych, nie dawał koncesyj i dopiero w kilkanaście lat po nadaniu ustawy Towarzystwu Łódzkiemu, z radykalną zmianą poglądów na ten przedmiot w sferach ministerjalnych, rząd zezwolił nie tylko organizować się miastom gubernjalnym, lecz nawet udzielać pożyczki na niniejsze miasta okoliczne i osady. Towarzystwa Kredytowe miast Warszawy i Łodzi, dzięki zastosowaniu najwyższej ostrożności i doskonałemu zabezpieczeniu hipotecznemu, odrazu stanęły na wysokości zadania. Kredyt, udzielany przez te instytucje był bez konkurencyi, to też stolica zawdzięcza swemu Towarzystwu Kredytowemu widoczny rozwój pod względem budowlanym a Łódź z koszarowego, czerwonego, nietynkowanego siedliska fabrycznego, podźwignięta została, skutkiem łatwego i taniego kredytu długoterminowego, do rzędu miasta uporządkowanego, z budynkami, mogącymi, tu i owdzie, być ozdobą stolicy.

Przedwojenne emisje pomienionych Towarzystw Kredytowych wynosiły w przybliżeniu, w przerachowaniu rubli złotych na złoto w Łodzi około zł. 255 000 000 i w Warszawie około zł. 950 000 000. Kurs zaś listów zastawnych rozwijał się zadziwiająco pomyślnie i w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przewyższał pari nawet 4½procentowych papierów.

W latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia powstało jeszcze 9 Towarzystw kredytowych miejskich dla miast b. Królestwa Kongresowego a mianowicie: Lublina, Kalisza, Piotrkowa, Siedlec, Radomia, Kielc, Częstochowy, Płocka i Łomży, które w skromnych rozmiarach służyły skutecznie zapotrzebowaniom miejscowym, podnosząc stan budowli w mieście i ich ilość, nie korzystając nigdy z nadzwyczajnych pomocy rządowych. Nawet w czasie wojny, kiedy niepłacenie długów i należności publicznych podniesione zostało do godności zasady, kiedy zaległości z rat Towarzystw Kredytowych wzrastały do sum zawrotnych, instytucje te, acz z wielkim wysiłkiem, wywiązywały się co do grosza ze swoich zobowiązań zapłaty za kupony, co najwyżej rozkładając wypłaty na części.

Już ta jedna okoliczność winnaby była zwrócić na siebie większą uwagę sfer miarodajnych i zapewnić tym instytucjom wyjątkowo przychylną rolę w obsłudze zapotrzebowań kredytu hipotecznego. W rzeczywistości stało się coś wręcz przeciwnego. Bo przypomnijmy sobie, że z chwilą uzyskania niepodległości Polski istniały i istnieją następujące instytucje kredytu długoterminowego:

1. Tow. Kredytu Ziemskiego w Warszawie dla b. Królestwa Kongresowego;
2. Tow. Kredytowe Ziemskie we Lwowie, dla Małopolski;
3. Poznańskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dla Wielkopolski;
4. Wileński Bank Ziemski dla północno-wschodnich rejonów Państwa, nadto:
5. Tow. Kredytowe miasta Warszawy,
6. Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi, oraz wyżej wymienione Towarzystwa dla miast gubernjalnych, z wyjątkiem miasta Łomży, które zlikwidowane zostało, natomiast przybyło Towarzystwo Kredytowe miasta Wilna.

To były i są gotowe aparaty kredytowe dla obsługi, w poważnej części, wszystkich prawie dzielnic Rzeczypospolitej, tymczasem aparaty te zostały jakby napół zamrożone w swej działalności, odgrywając rolę jakby nieprawego dziecka w rodzinie wielkich banków rządowych, uprawiających, poza główną swoją misją kredytów krótkoterminowych, na szeroką skalę również kredyt hipoteczny emisyjny.

Bank Gospodarstwa Krajowego objął całą obszerną dziedzinę kredytów budowlanych prywatnych (listy zastawne), komunalnych i kolejowych (obligacje), oraz obligacyj bankowych. Kredytów tych Bank udzielał tak z własnych środków, jak z zarządzanych przez siebie funduszów budowlanych z budżetu państwowego.

Nadmienić należy, że w ostatnich czasach Bank Gosp. Krajowego wycofuje się z niektórych prywatnych emisyj długoterminowych.

Następnie Bank Rolny, założony w r. 1919 dla operacyj długoterminowych a potem, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. powołany został do finansowania reformy rolnej.

Przez tak obszerną działalność na polu operacyj długoterminowych, jak to stwierdza w ostatniem swojem sprawozdaniu p. Charles Dewey, doradca finansowy rządu polskiego, banki rządowe „przekroczyły do pewnego stopnia granice właściwej działalności".

Emisje tych banków na koniec roku 1929-go wyrażały się sumą zł. 923 724 000. Przy dobrej woli można było prywatnym instytucjom kredytu długoterminowego zapewnić bardziej poczesne miejsce niż to, jakie one obecnie zajmują. Podejmowane atoli w tej mierze starania przez memorjały i delegacje, nie odniosły niestety żadnego skutku. Owszem, spotykano się nawet tu i owdzie z dziwnymi argumentami, na które brak było odpowiedzi. I nie wiadomo, co należało więcej podziwiać, czy niechęć a priori, czy brak znajomości podstaw naszych instytucyj kredytu długoterminowego, opartych na zasadach czystej wzajemności, bez kapitału zakładowego, zresztą zupełnie niepotrzebnego.

Osobiście nie zapomnę argumentu b. Prezesa Banku Gosp. Krajowego i Ministra ś. p. Steczkowskiego.

— Panowie, mówił b. minister Skarbu, wogóle niedobrze postępowaliście, żeście nie wypłacali pożyczek w gotowiźnie . . . .

Gdyby instytucje czysto wzajemne poszły za tą światła radą, skutek byłby zadziwiający, gdyż wszystkie w krótkim czasie musiałyby zbankrutować przy tak wielkich wahaniach kursu listów zastawnych, jakie obserwowaliśmy w ostatnich latach. Jeżeli system wypłat gotówkowoych był gdzieś aplikowany, a podobno tak było w Małopolsce, to objaśnia się to tem, że tamtejsze instytucje, obok operacyj długoterminowych uprawiały również kredyt krótkoterminowy; ewentualne zatem straty, poniesione na kursie listów zastawnych, mogłyby być wyrównywane z zysków na operacjach krótkoterminowych. Zresztą, nie są nam znane specjalne przepisy umożliwiające instytucjom spółdzielczym tego rodzaju operacje.

Cóżkolwiekbądź, należy tu stwierdzić, że nawet przy braku jakiegokolwiek poparcia prywatne nasze instytucje kredytowe miejskie pracowały pomyślnie, oddając usługi własności nieruchomej szczególnie przy spłatach długów przedwojennych.

Doradca finansowy rządu polskiego p. Ch. Dewey stwierdza też z zadowoleniem w ostatniem swojem sprawozdaniu, że „ogólna suma emisyj Towarzystw Kredytowych miejskich w r. 1929 wynosiła tylko o zł. 249 629 000 mniej, niż łączna suma emisyj wszystkich Towarzystw ziemskich, przyczem najbardziej zadawalającą działalność wykazały zwłaszcza Towarzystwa Kredytowe w Warszawie i w Łodzi".

Miejmy też nadzieję, że z chwilą stanowczej poprawy ogólnego stanu gospodarczego Polski, nasze Towarzystwa Kredytowe wkroczą na drogę dawnego pomyślnego rozwoju, oddając istotne usługi nie tylko, jak obecnie, posiadaczom listów zastawnych, lecz, co najważniejsza, właścicielom nieruchomości miejskich.

ALEKSY RZEWSKI
b. prezydent m. Łodzi,
Łódzki Starosta Powiatowy.

Przyszłość Łodzi.

Łódź jest miastem wytężonej pracy, miastem nowoczesnych zmagań społecznych, miastem o rozwoju amerykańskim, miastem, posiadającem swoje odrębne piękno i duszę zbiorową, niezrozumiałą dla człowieka przywykłego do patrjarchalnej sielanki wiejskiej lub małomiasteczkowej.

Potężny rozmach pracy twórczej zakutej w wielkie kolosy maszyn fabrycznych: renesans nowoczesnego zmechanizowanego wysiłku i genjuszu ludzkiego, zwarte bloki masywów kamiennych i las kominów strzelających dumnie w błękit, wyrażają potęgę i wartość Łodzi w ogólnym dorobku narodowym i państwowym. Rytm przemysłowy wyciska swoje potężne piętno na każdym przejawie życia społecznego i organizacyjnego.

Dla ludzi gnuśnych, przywykłych do zaścianka, kominka i kołowrotka, Łódź jest „złem miastem". Napełnia ono ludzi przeszłości lękiem i trwogą. Do nich to woła Asnyk:

> Daremne żale, próżny trud,
> Bezsilne złorzeczenia,
> Przeżytych kształtów żaden cud
> Nie wróci do istnienia.

Przeżyte kształty, to niedorozwój gospodarczy naszych miast, to wpatrywanie się hipnotycznie w przeszłość, to okres pogrobowców romantycznych, to donkiszoterja, wracająca do chimer urojonych, tęskniąca za mirażami, pogrzebanemi bezpowrotnie na zachodzie w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia.

Tam, gdzie niema przemysłu, niema postępu i bogactwa państwa. Tylko w uprzemysłowionem państwie powstać mogą nowe formy bytowania ludzkiego, zrealizować się mogą rojenia Żeromskiego „o szklanych domach", o dobrobycie i kulturze narodowej. Ptaki przelotne, szukające w Łodzi tylko żeru i interesu, mówią, że „Łódź jest brudna i zaniedbana". Zapominają o tem, że brud i zaniedbanie stworzyła niewola carska, brak życia samorządowego w b. zaborze rosyjskim, za które my odpowiedzialności nie ponosimy. Łódź zwalczała ofiarnie ten stan rzeczy: Carat pędził tysiące na Sybir, wpychał do kazamat za to tylko, że ludzie ci chcieli Polski wolnej oraz Łodzi, zaopatrzonej w urządzenia społeczne i zdrowotne miasta europejskiego. . . .

Łódź posiada rozmach pracy nie tylko w sprawach gospodarczych, ale samorządowych i społecznych. Łódź w latach od 1919 do 1921 zrealizowała całkowicie powszechne nauczanie i przymus szkolny, na co pomimo stanowiska uprzywilejowanego stolicy, czeka dotychczas napróżno Warszawa. W tej sprawie uczyniliśmy istotnie siedmiomilowy skok. Delegacje Magistratu m. Warszawy badały kilkakrotnie aparat szkolny, organizację Komisji Powszechnego Nauczania w Łodzi, zabierały wzory, druki i formularze do Warszawy, ale trudno zabrać ten entuzjazm młodzieńczy i rozmach, jaki posiadał pierwszy samorząd łódzki. Zresztą inną jest psychologja miasta konsumenta, a inną psychologja miasta producenta. Psychologja pierwszych — to spory i waśnie społeczne, rasowe i wyznaniowe tam, gdzie chodzi o spożywanie z wspólnej miski. Psychologja środowisk produkcyjnych nie tylko w Polsce ale i całej Europie, jest koordynująca, zgodna, niwelująca sprzeczności wyznaniowe i narodowościowe, bo chodzi tam nie o spożywanie nagromadzonych wytworów produkcji, ale o wytwarzanie nowych jednostek gospodarczych, nowych wartości produkcyjnych.

W Łodzi, w turkocie wrzecion, w pędzie transmisji i huku motorów, tworzą się i wzrastają te wartości gospodarcze, na których podstawie świat dzisiejszy ocenia przedewszystkiem rozwój i potęgę państwa.

Dziś nasze wytwory przemysłowe podbijają, jak ongiś oręż, coraz to nowe przestrzenie dla ludzkiej pracy i ducha. Łódź rozsławia imię polskie na całym świecie. Imperjalizm handlowy Łodzi podbija przestrzenie Syberji, Mandżurji, Persji, Afganistanu, Turkiestanu, Buchary i Chin. Nasze placówki konsularne zagranicą spełniają obecnie pożyteczną pracę informacyjną dla naszego przemysłu, a Izba Handlowo-Przemysłowa, Łódzki Związek Eksportowy przyczyni się w przyszłości do należytej rozbudowy polskiego Manchesteru.

Nie jesteśmy już bezradni, jak w pierwszych latach niepodległości. Posiadamy nareszcie sztab gospodarczy w postaci Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, który odda również przemysłowi włókienniczemu w Łodzi poważne usługi. Mamy świetnie rozbudowane szkolnictwo powszechne w Łodzi, imponujące poczynania oświatowe dla dorosłych rozpoczętą budową kanalizacji z własnych środków i sum, straż ogniową o wszechświatowej sławie, dobry teatr, ruchliwą prasę, zorganizowaną dobrze pracę fizyczną i umysłową. Jako prezydent miasta Łodzi w latach od 1919 do 1923 wychodziłem z założenia, że Łódź może poczekać jeszcze z kanalizacją, chodnikami i brukami, ale z umysłami zachwaszczonemi niewolą i długoletniem upośledzeniem czekać nie wolno. Musieliśmy zacząć od wychowania nowego pokolenia i sprostać wymogom nowoczesnego społeczeństwa i państwa.

Łódź była najsilniej związana przed wojną gospodarczo z Rosją. Róża Luksemburg w specjalnej pracy stworzyła oryginalną teorję ekonomiczną, będącą antytezą naszych dążeń niepodległościowych, dowodząc, że w razie utraty rosyjskich rynków zbytu, rozbudowa Polski Niepodległej byłaby niemożliwą. W teorji tej najważniejszą rolę odgrywała Łódź z swoimi perkalikami. Kazimierz Luśnia (Kelles Krauz) w swej pracy polemicznej wykazał całą bezpodstawność tej teorji, wykazując, że Belgja w roku 1931, odrywając się od Holandji, była w większej zależności od niej, od jej kolonji, jako kraj przemysłowy, aniżeli Polska, a jednak umowy odpowiednie z sąsiedniemi państwami, wolny i nieskrępowany

rozwój ekonomiczny powetował szybko wyrządzone początkowo straty. Analogja ta jest jednocześnie odpowiedzią na zapytanie o przyszłości Łodzi. Tak jak wierzę w rozwój naszego Państwa i jego misję dziejową, pośredniczącą pomiędzy wschodem i zachodem na szlaku dziejowym Europy, tak samo wierzę w odrodzenie gospodarcze kraju całego i Łodzi.

Łódź powstała wprost cudownie z ruin i wzmoże się na siłach przy korzystnej konjunkturze gospodarczej naszego państwa.

Łódź jest mieszaniną narodowościową z nieznaczną przewagą polskości — 55 procent, stąd płynie ideologja międzynarodowości, kosmopolityzmu obok polskiej żarliwości patrjotycznej. Warszawski robotnik polak ulega więcej wpływom międzynarodowym, aniżeli łódzki. Dawne upośledzenie polaków w przemyśle łódzkim odbiło się również na naszej dumie i stwierdzić trzeba, że robotnik i inteligent polski odczuwał w latach niewoli nie tylko ucisk polityczny, społeczny, ale przedewszystkiem narodowy. Licząc się z tym faktem, polskie stronnictwa robotnicze (P. P. S., N. Z. R.) oraz postępowe i demokratyczne (P. P. P., P. D.) dość dobitnie akcentowały w swoich programach i taktyce interesy i dążenia narodowe. Dymy łódzkie nie zaciemniały nigdy słońca ideałów, poświęcenia i ofiarności dla wolności, umiłowania dla sztuki, zawsze było tu dość ludzi, którzy w najcięższych latach niewoli nie umieli spokojnie obcinać kuponów i gnić w jarzmie carskiem, lecz gardzili ugodą, mamoną, rutyną, geszefciarstwem i pełzaczami błota.

Łódź, to nie miasto emerytów lub starczego przeżuwania przeszłości, przygniatającej mrokiem minionych wieków teraźniejszość, ale miasto-młodzieniec, prężące w słońcu, w tęsknocie do czynu ramiona, to wyzwanie, rzucone w twarz pleśni, schyłkowcom, przewrażliwionej niezaradności, lenistwu i bezczynności . . .

Widziałem Łódź nieraz w czasie smutków i cierpienia, w czasie uniesień, burz i gromów, widziałem ją w czasie masowej epidemji głodu, podczas okupacji carskiej i niemieckiej. Jednak rogata dusza Łodzi przejawiała się w każdym z tych okresów. Posiada ona wrodzonego ducha przekory wobec niesprawiedliwości, posiada swych Rockefelerów, Morganów, tytanów pracy, swoich bohaterów wolności i męczenników. . . .

Łódź, Warszawa traktuje nieraz jak natręta, impertynenta, parwenjusza lub dorobkiewicza. Nie rozumieją tam Łodzi. Nie oceniają nieraz sprawiedliwie jej wpływów podatkowych dla państwa i konieczności jej wpływu w sprawach najżywotniejszych dla jej rozwoju. Nie dziw, że Łódź odpłaca „warszawistom" pięknem za nadobne, skarży się i żali lub zgrzyta zębami w swoich memorjałach oraz rezolucjach różnorodnych związków i zrzeszeń.

Łódź jest krzywdzona i wyśmiewana przez ludzi, którzy ją na pewien czas tylko eksploatować pragną. Warszawa — to rozkapryszone, rozbawione dziecko, a Łódź to syn, wypędzony z domu ojca, który odbierał w życiu więcej cięgów aniżeli pieszczot i własnym wysiłkom zawdzięcza pracę i dobrobyt.

Dziś nad Łodzią zawisła zmora kryzysu, następują liczne wywłaszczenia, cicho, bez hałasu i wrzawy, wielu właścicieli fabryk na rzecz obcego kapitału. Akcje przechodzą nieraz do rąk, które Łódź traktują jak plantację eksploatatorską. Fala protestów wekslowych rośnie, nadzory i upadłości wielkich, znanych patrycjuszowskich firm przemysłowych są na porządku dziennym, ograniczenie dni pracy powoduje wśród rzesz robotniczych i rzemieślniczych bezrobocie, nędzę, choroby i przygnębienie. Ale kryzys ten minie, wystrzelą znów radośnie w błękity, tak jak przed laty, dymy łódzkie. Echo, uruchomionych pełną parą, warsztatów, wstrząśnie salami fabryk, a setki tysięcy robotników wyprodukuje na nowo setki tysięcy metrów wzorzystych łódzkich tkanin.

„Sursum corda!" Łodzianin nie powinien mieć przygnębienia i trwogi. Przyszłość należy do ludzi pełnych mocy, energji i wiary. . . .

Wierzę, że Łódź nasza, którą kochać i szanować trzeba, wyjdzie zwycięsko z odmętu burz i gromów . . .

Prof. Dr. A. SULIGOWSKI.

Nowa epoka w rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Początek bieżącego wieku przyniósł takie naukowe i techniczne zdobycze, o jakich przed czterdziestu laty ludzie marzyć nie mogli. Wystarczy przytoczyć telefon, oraz przyrząd radjowy. Czy można było pod koniec zeszłego wieku przypuszczać, że człowiek będzie mógł ze swego mieszkania rozmawiać z całym miastem, a nawet z innymi — miastami, a nawet z innymi krajami? Czy można było pod koniec zeszłego wieku przypuszczać, że za pomocą przyrządu radjowego, nie wychodząc ze swego mieszkania, będziemy mogli słyszeć śpiewy z daleka, słyszeć operę lub sztukę teatralną, graną w danem mieście, a nawet w innych miastach. Telefony i przyrządy radjowe wydały nadspodziewane skutki. Za pomocą tego rodzaju wynalazków opanowaliśmy siły natury w sposób nadzwyczajny. Jeżeli doszło do tego, że Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej mógł rozmawiać w Paryżu z Ameryką, jeżeli, ocean, oddzielający Europę od Ameryki olbrzymią przestrzenią wód morskich przestał być przeszkodą do wymiany myśli pomiędzy ludźmi z różnych części świata, to znaczy, że żyjemy w epoce cudownych zmian, o jakich trudno było marzyć przed kilku dziesiątkami lat. A dalej spójrzmy na samochód i pomyślmy, jakie dogodności sprowadził on dla ludzi. O ile ułatwiona została komunikacja, o ile przyspieszoną została ona — bez wielkich kosztów i kłopotów.

Wiek dziewiętnasty zdobył koleje żelazne, i siecią kolejową w ciągu dziewiętnastego wieku pokryte zostały kraje wszystkich części świata, a dzisiaj samochód przynosi konkurencję linjom kolejowym. Przed dwudziestu laty, w roku 1910 zrobiłem wycieczkę do Ameryki dla poznania wielkiego państwa jakiem są niewątpliwie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. A kiedy wylądowałem w Nowym Jorku, to jeździłem po tem wielkiem mieście dorożkami konnemi typu londyńskiego, tak zwanemi kebami. I dopiero przyjechawszy do Detroit, gdzie powstała pierwsza fabryka samochodów Forda i skąd samochody rozeszły się po całej kuli ziemskiej, obwożono mnie tam samochodami.

W ciągu dwudziestu lat samochód wypłoszył dorożki konne we wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki, i zrodziło się pytanie, czy ten skromny wehikuł nie zastąpi z czasem kolei żelaznych i czy nie uwolni ludzkości od budowy nowych, drogich i kosztownych dróg żelaznych. Nie koniec na tem. Ukazały się samoloty, jako nowe środki komunikacyjne, które mogą zająć w przyszłości pierwsze miejsce w tej dziedzinie. Może one nie są jeszcze dostatecznie bezpieczne, ale powoli nastąpią ulepszenia w ich urządzeniu i w kierownictwie onemi, a w konsekwencji stać się one mogą najtańszym i najlepszym środkiem komunikacji.

Nie chcę iść za daleko, nie zatrzymuje się nad tem, o czem już astronomowie przebąkują, że ten środek może pozwoli ludziom kiedyś komunikować się z innemi ciałami niebieskiemi, odrzucam te przypuszczenia, ale za to tem mocniej mam prawo podkreślić rolę, jaką w przyszłości samoloty odegrać mogą na kuli ziemskiej.

Wszystkie powyżej wspomniane wynalazki otworzyły nowe horyzonty i podniosły ludzkość na nieprawdopodobne przed trzydziestu laty wyżyny. Jeżeli odkrycie Ameryki pobudziło działalność ludzką w XVI wieku bardzo wybitnie, jeżeli siła pary i jej zastosowanie zarówno w komunikacjach lądowych jak i wodnych przyczyniły się do obudzenia wielkiego ruchu w XIX wieku, to i te nowe wynalazki XX wieku nie pozostaną bez wpływu na życie ludzkie w obecnej epoce. Ten wpływ już dostrzegamy, ten wpływ odczuwamy i mamy świadomość, że — kroczymy naprzód na drodze dalszego rozwoju i dalszego postępu.

Mówiąc o tym postępie, niech mi wolno będzie zboczyć na chwilę w inną stronę i podkreślić jeszcze wynalazki, poczynione w kierunku wydobywania płodów z ziemi. Pragnę i muszę to uczynić tembardziej, że z polskiej głowy, a mianowicie z **pomysłów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego** świat nauczył się, jak wiele można jeszcze zdobyć w tym kierunku. W pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku dzisiejszy Prezydent Mościcki stworzył nową naukę elektrochemję, którą wykładał na uniwersytecie w Szwajcarji, skąd w roku 1912 na zaproszenie politechniki lwowskiej przeszedł do Lwowa i tutaj założył instytut badawczy elektryczno-chemiczny, prowadząc jednocześnie wykłady tejże nauki.

Na drodze swoich badań Prof. Mościcki doszedł do wykrycia nowego sposobu uprawy ziemi i do wydobywania z ziemi dwa razy większej ilości ziemiopłodów, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Kiedy przed trzydziestu laty Europa nie mogła wyżywić swojej ludności bez dowozu zboża z Ameryki oraz z Rosji, *) obecnie w następstwie wynalazków prof. Mościckiego taż Europa przy powiększonej ludności nie potrzebuje uciekać się do pomocy czy to Ameryki, czy też Rosji i posiada aż nadto dostateczną ilość ziemiopłodów na swoje potrzeby.

Biorąc to wszystko pod uwagę, musimy zrozumieć, że przeżywamy chwilę ciekawą, że weszliśmy w epokę nową i bardzo interesującą na drodze ludzkiego rozwoju.

Na tem co dotychczas zdziałano, zapewne się nie skończy. Przyjdą, jak można przypuszczać, nowe jeszcze odkrycia i wynalazki, ludzkość zdobędzie dalsze podniesienie swoich sił, co pozwoli jej jeszcze lepiej oponować otaczająca nas naturę, jeszcze lepiej wykorzystać jej warunki.

Wprawdzie Polska po 125 latach niewoli i po 125 latach rozdarcia na części znajduje się w położeniu trudniejszem, aniżeli inne narody, bo musi ustalać zasady swojej politycznej organizacji, dobroczynne przecież skutki zdobyczy naukowych i technicznych i jej nie ominą. Polska uczestniczyć będzie w korzystaniu z tych zdobyczy pomimo ujemnych warunków swojego dotychczasowego bytowania.

Z wiarą w postęp ogólny idźmy naprzód łącznie z narodami przodującemi jak Francja, Włochy, Belgja, Holandja, Anglja, Skandynawja, Danja i. t. d., i przyczyniajmy się w miarę naszych sił do dalszego postępu.

*) W pracy mojej pod tytułem „Produkcja rolna i taryf kolejowe", ogłoszonej drukiem w r. 1895 wyjaśniłem tękwestyię. (St 9 i nast., str. 3 i nast., str. 101 i nast.).

JERZY SCHIMMEL
poseł na Sejm.

Polityka emisyjna naszych towarzystw kredytowych miejskich.

I.

Pomimo to, że wszystkie dyrekcje towarzystw kredytu długoterminowego, licząc się z sytuacją rynku pieniężnego, zdobywały się po stabilizacji złotego na bardzo wysokie oprocentowanie nowo-emitowanych listów, wynoszące bez amortyzacji od 8 do 10% (przed wojną 4½ lub 5 %), kurs tych listów jest bardzo niski. Waha się on około sześćdziesięciu kilku złotych za 100 dla 8% listów mniejszych miast, jak Piotrków, Radom i t. p., a siedemdziesięciu kilku złotych dla listów warszawskich, oprocentowanych również na 8%. Na skutek tego disagia kursowego realne oprocentowanie kapitału, uzyskanego ze sprzedaży listów wynosi od 11% do 13%.

Warto się zastanowić, czy tak wysoka stopa procentowa dla pierwszorzędnych lokat jest uzasadniona warunkami naszego rynku kapitałowego. Chcąc dać odpowiedź na to pytanie, musimy chociażby ogólnikowo zbadać rozpiętość, jaka istniała przed wojną między realnem oprocentowaniem sum hipotecznych, ulokowanych na pierwszym i drugim numerze. Ponieważ zazwyczaj na pierwszym numerze figurowała pożyczka T. K. M., przeto ustalimy w ten sposób przedwojenną rozpiętość między realnem oprocentowaniem sum, uzyskanych ze sprzedaży listów zastawnych, a realnem oprocentowaniem sum, zabezpieczonych na drugim numerze hipoteki (popularnie zwanym „pierwszym" i po towarzystwie). Otóż przedwojenne 4½ % listy przy kursie ok. 85 za sto dawały realne oprocentowanie, wahające się około 5¼ a 5½%, średnio 5⅜.

Pożyczki, zabezpieczone przez prywatnych kapitalistów na drugim numerze hipoteki, były oprocentowane od 6% (w Warszawie) do 8% (na prowincji), a więc przeciętnie na 7%. Zatem przeciętna rozpiętość w realnem oprocentowaniu pierwszego i drugiego numeru wyrażała się stosunkiem 5⅜:7.

Czyli, że kredyt hipoteczny, udzielany przez nasze towarzystwa miejskie, był przed wojną tańszy od kredytu prywatnego, udzielanego na 2-gi numer hipoteki, o mniej więcej 25% (ściśle o 23⅕ %).

Dzisiaj podobno można otrzymać pożyczki na drugi numer hipoteki, t. j. bezpośrednio po towarzystwie z klauzulą, gwarantującą parytet złoty przy spłacie sumy i procentów, na 12%. Gdyby ta pożyczka nie posiadała tej klauzuli, jak ma miejsce z listami zastawnemi, wtedy oprocentowanie jej byłoby wyższe o wysokość premji za ryzyko walutowe, jakie ponosi wierzyciel. O wysokości tej premji możemy sobie wyrobić takie pojęcie z różnicą w oprocentowaniu wkładów dolarowych i złotowych za kilkomiesięcznem wypowiedzeniem, jakie dziś stosują banki. Według badań głównego Urzędu Statystycznego, ogłoszonych w wiekszych odstępach czasu w „Wiadomościach Statystycznych", różnica ta wyraża się od 1% do 2% zależnie od banku oraz od jego zapatrywań na stałość rocznej waluty. Przyjmując najwyższą stosowaną przez banki „premję za ryzyko walutowe", t. j. 2%, dojdziemy do wniosku, że prywatne pożyczki hipoteczne kosztowałyby bez złotej klauzuli gwarancyjnej nie 12%, lecz 12+2=14%.

Zakładając teraz, że rozpiętość w oprocentowaniu drugiego i pierwszego numeru hipoteki pozostała taka sama, jak przed wojną, ponieważ nie widzę zmian, któreby tą rozpiętość mogły rozszerzyć lub zwęzić, oraz uprzytomniając sobie, że przed wojną rozpiętość ta — jak wykazałem — wynosiła średnio dla całej Kongresówki około 25%, dojdziemy do wniosku, że przeciętne realne oprocentowanie listów zastawnych wszystkich towarzystw kredytowych powinno dziś wynosić 10½ % (14—14 $^{25}/_{100}$ = 14 —3,5=10½). Zatem przeciętny kurs 8% listów zastawnych winien wynosić przeszło 76 złotych za sto, uwzględniwszy już ryzyko walutowe, jakie ponosi nabywca tych listów. Byłby to przeciętny kurs dla listów warszawskich lub łódzkich, notowanych znacznie niżej od innych, powinien oscylować około 78 złotych za sto. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dziś listy są notowane po 72 względnie 70 złotych, to nie możemy nie przyznać, że różnica jest znaczna.

Musimy zatem skonstatować fakt, że nasze listy są notowane niżej poziomu, na jakim powinny stać wobec dzisiejszej sytuacji rynku kapitałowego.

Należy zbadać przyczyny tego zjawiska, a stwierdziwszy je — zbadać, co można zrobić dla poprawy kursu listów. Musimy jak lekarz najpierw przeprowadzić diagnozę, aby móc zastosować odpowiednią terapję.

II.

Kurs papierów lokacyjnych kształtuje się pod wpływem trzech czynników; podaży, popytu oraz stopy procentowej, panującej na rynku lokat kapitału. Wpływ podaży i popytu jest

naszym czytelnikom w ogólnych rysach dobrze znany i dlatego nie będę go analizował głębiej. Pozostaje więc do omawiania wpływ rynkowej stopy procentowej. Jeżeli założymy, że popyt i podaż papierów wzajemnie są sobie równe, wtedy stopa procentowa, panująca w danej chwili na rynku, jest czynnikiem decydującym dla kursu papierów. Przypuśćmy, że najpewniejsze lokaty kapitału odrzucają w danej chwili 10%. Wtedy papiery oprocentowane na 10% i posiadające wszystkie gwarancje wypłacalności oraz zabezpieczenie przed możliwością dewaluacji będą kupowane po 100 zł. za 100 zł. nominalnych. Kurs będzie „pari". Jeżeli przy takim stanie rynku jakaś instytucja będzie chciała wypuścić obligacje, posiadające wszystkie gwarancje, o których mówiłem wyżej, lecz oprocentowane tylko po 8%, wtedy kurs sprzedaży tych papierów ustali się na poziomie niżej pari. Kurs takiego papieru kreśli się przez następującą kalkulację: kapitalista wie, że przy innych papierach, które może nabyć, ulokowany przez niego kapitał da mu 10% dochodu. Przeto będzie gotów nabyć 8% obligację za taką cenę, przy której 8 złotych rocznego dochodu stanowi 10 proc. od ceny kupna Ujmując to rozumowanie w formułkę matematyczną otrzymamy taki wzór: 10:8 = 100 : X, stąd X = 800 : 10 — 80. Jest to tak zwany rachunek kapitalizacyjny. W ten sposób możemy stwierdzić, że — ceteris paribus — kurs listów zastawnych jest funkcją ich oprocentowania nominalnego. Naturalnie, że na kursie papierów odbija się jeszcze cały szereg innych zjawisk natury psychicznej, które często wywierają bardzo silne wpływy. Zwłaszcza poglądy trafne lub błędne sprzedawców i nabywców na przyszłe ukształtowanie się konjunktury dla danego rodzaju papierów często powodują znaczne odchylenia in plus lub minus od kursu, ustalonego za pomocą rachunku kapitalizacyjnego.Dlatego też, gdybyśmy chcieli sprowadzić kursa różnych papierów lokacyjnych do jednego mianownika, eliminując różnicę w nominalnem oprocentowaniu oraz różnicę w pewności lokaty, nie otrzymamy zupełnie identycznych liczb, jakby to należało oczekiwać, lecz tylko liczby zbliżone. Odchylenia te są wywołane właśnie owemi subjektywnemi ocenami przyszłego kursu tych papierów, czyli spekulacją. Elimując również te perturbacje, możemy stwierdzić istnienie jednolitej stopy procentowej na rynku wolnych, szukających lokaty kapitałów. Jeżeli więc kurs teoretyczne nie odpowiada tej stopie, stwierdzamy empirycznie, wtedy musimy wnioskować, że działają jakieś czynniki, które powodują te odchylenia kursu. Chcąc zatem „wytłumaczyć" dany kurs papierów, należy odszukać owe momenty powodujące odchylenia od kursu teoretycznego.

III.

Właśnie takie odchylenie, nieuzasadnione sytuacją rynku kapitałowego, stwierdziliśmy w pierwszej części niniejszego artykułu dla listów zastawnych. Zbadajmy więc owe momenty uboczne, powodujące taki niski poziom ich kursu giełdowego lub rynkowego.

Podaż tych listów jest stanowczo za duża. Po dewaluacji hipotek przez lex Zoll do 35 procent ich pierwotnej wartości w złocie *) wytworzyła się próżnia, której przecież niemożna zapełnić w ciągu kilku lat. Kapitał, nagromadzony przed wojną na hipotekach, został zebrany w ciągu kilku dziesięcioleci w znacznie pomyślniejszych warunkach dla kapitalizacji, niż dziś. Dlatego też polityka emisyjna towarzystw kredytowych, nie licząca się ze znacznemi trudnościami narastania nowych kapitałów, zbyt szybko zdążająca do zapełnienia tej luki, musiała się ujemnie odbić na kursie listów zastawnych. Wpływ tej inflacji listów zastawnych na ich kurs musiał być intensywniejszy od rozmiarów samej inflacji listów wobec znanego prawa ekonomicznego, że nadmiar podaży naprz. o 15 procent zwykle obniża ceny w znacznie większym stosunku naprz. o 25 procent albo 30 procent lub jeszcze więcej, zależnie od tak-zwanej „elastyczności" popytu. Stąd wniosek, że zmniejszenie podaży, dajmy na to o 15 procent, może podnieść cenę (kurs) w silniejszym stopniu. **A więc stosunkowo nieznacznem ograniczeniem emisji listów można wydatnie podnieść ich kurs.**

Otóż w jaki sposób przeprowadzić to ograniczenie emisji? Jestem zasadniczo przeciwny wszelkiej **„sztywnej"** regulacji podaży, która w danym wypadku wyrażałaby się w automatycznem zniżeniu mnożnika, stosowanego przy ustalaniu indywidualnych pożyczek. Z drugiej strony zbadanie przeznaczenia pożyczki jest rzeczą niemożliwą dla władz T. K. M., ponieważ z łatwością zostałyby wprowadzone w błąd przez obrotniejszych właścicieli domów. Dlatego też uważam za najwłaściwsze zastąpienie dzisiejszego maksymalnego mnożnika przez mnożnik minimalny, który jednak w pewnych, ściśle określonych wypadkach, może być podwyższany przez dyrekcję, oczywiście utrzymując go w ramach dzisiejszych maksymalnych stawek, których przekroczenie zagrażałoby zachwianiem wypłacalności dłużnika i w dalszej konsekwencji T. K. M. Gdyby naprz., właściciel domu udowodnił, że przyznana mu minimalna pożyczka nie wystarcza na spłatę prywatnych długów hipotecznych, na kapitalny remont, na spłatę współwłaścicieli i t. p., — wtedy dyrekcja będzie uprawniona do przyznania wyższej sumy. Natomiast stanowczo należałoby się — przynajmniej narazie — przeciwstawić zwiększaniu owych minimalnych pożyczek na cele, nie stojące w żadnym związku z domem, jak naprz. na cele handlowe lub inne. Ponieważ rentowność kapitału handlowego i przemysłowego jest znacznie wyższa, niż rentowność domów, przeto handel i przemysł mogą jeszcze wtedy korzystać z kapitału, gdy dla właścicieli domów realne oprocentowanie tych pożyczek już przekracza granice kalkulacji. To też proponowane przeze mnie ograniczenie emisji — zresztą niezbyt radykalne — prawdopodobnie nie dotknie wcale właścicieli domów, nie prowadzących przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych, ponieważ owa minimalna stawka dla udzielanych kredytów w zupełności pokryje ich zapotrzebowanie kredytu na spłatę długów, lub na remonty i t. p. Naturalnie, że w ramach zmniejszonych stawek należy nadal udzielać pożyczek wszystkim właścicielom domów, a więc również kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom bez kontroli przeznaczenia tych sum.

Tyle co do organiczenia podaży listów zastawnych. Przejdźmy obecnie do omówienia popytu na listy. Przed wojną list zastawny był papierem dobrze znanym śród najszerszych warstw społeczeństwa. Drobni ciułacze grosza chętnie go nabywali, traktując listy jako trwałą lokatę kapitału. Taki drobny kapitalista, zakupiwszy raz list zastawny, trzymał go niezależnie od wahań konjunktury, niezależnie od tego, czy chwilowa rentowność kapitału w innej dziedzinie była większa. Tem właśnie różni się postępowanie drobnego kapitalsty od postępowania zasobniejszych posiadaczy gotówki. Ci trzymają list dopóty tylko, dopóki rentowność innych lokat — przy tej samej pewności — jest mniejsza. Gdy na dyskoncie albo na spekulacji akcjami lub towarami można osiągnąć większe dochody, wtedy rzucają posiadane listy na giełdę, angażując uzyskany kapitał w innych walutach. W ten sposób listy zastawne, znajdujące się w posiadaniu większych kapitalistów dość często powracają na rynek, a łącznie z nowemi emisjami potęgują depresję kursów walorów o stałem oprocentowaniu, jaka zwykle się zaznacza w czasach pomyślnej konjunktury. Ci przedwojenni drobni kapitaliści, nabywający listy zastawne, albo wymarli, albo też zestarzeli się do tego stopnia, że nie pracują i nie posiadają dochodów, pozwalających im robić oszczędności. Natomiast nowa generacja drobnej burżuazji i robotników wykwalifikowanych, mających większe dochody, nie zna listów zastawnych i nie wie nic o ich istnieniu. Każdy z nich zna nisko oprocentowane papiery państwowe, jak dolarówka, pożyczka kolejowa. To też dyrekcje T. K. M. powinny w interesie swych członków działać w kierunku spopularyzowania listu zastawnego w najszerszych warstwach drobnej burżuazji. Akcja propagandowa powinna przedewszystkiem skorzystać z pomocy prasy, umieszczając w niedzielnych wydaniach większych gazet i czasopism wielkie ogłoszenia, z pomocą których najpierw zwracanoby uwagę czytelników na te listy, wskazując na ich wysoką realną rentowność, ich gwarancje, miejsca sprzedaży, kurs giełdowy, każdorazową wartość kuponu i t. p. Ogłoszenia te powinny być zręcznie redagowane, powinny każdy raz zawierać inną treść, aby każde z nich było odczytywane powtórnie. Ponadto ogłoszenia te winny być trwałe, to-jest stale powtarzane, ponieważ tylko taka reklama daje pożądany efekt. Jako wzór, mutatis mutandis, mogłyby służyć ogłoszenia,

*) Według obliczenia posła Osady w „Mieście Polskiem".

stosowane od kilku lat przez P. K. O. w postaci niewielkich artykulików w prasie. Uważam jednak, że narazie ogłoszenia w dziale reklamowym byłyby skuteczniejsze.

Pożądane byłoby również umieszczenie w lokalach publicznych, jak kasy oszczędności, banki, cukiernie, kina i t. p. artystycznie wykonanych reklam o sugestywnej treści. Wykonanie tych plakatów należy powierzyć zdolnemu artyście, żeby uniknąć rozwieszania takiej ohydy, na jaką często natrafiamy na ścianach lokali. W Polsce mamy już sporo artystów-malarzy, którzy poświęcili się sztuce reklamowej i którzy za stosunkowo nie tak wielkiem wynagrodzeniem wykonają doskonałe rysunki lub obrazy reklamowe. Treść tych reklam musi być oczywiście dostosowana do psychiki drobnego mieszczanina, w której raczej przeważa konserwatyzm, i dlatego należy unikać obrazów w ultra-nowoczesnym stylu perfumeryjno-cukierkowym, ponieważ takie reklamy wzbudziłyby tylko jego nieufność.

Uprawiając wytrwale reklamę prasową i plakatową, pogłębimy bez wątpienia znacznie pojemność rynku dla naszych listów, co łącznie z zastosowaniem pewnych wyżej wymienionych restrykcyj w udzielaniu pożyczek podniesie wydatnie kurs listów do poziomu, na jaki pozwoli stopa procentowa na wolnym rynku kapitałów. Jednak musimy zawsze o tem pamiętać, **że ponad tę miarę kurs listów podnieść się nie da,** (dopóki one będą sprzedawane wyłącznie na rynku wewnętrznym), ponieważ kapitał szukałby wówczas innej, również pewnej, lecz lukratywniejszej lokaty. Dlatego też najważniejsze zadanie dyrekcji polegałoby na stałem śledzeniu za wahaniami lokalnej prywatnej stopy procentowej oraz na równoważeniu tych wahań za pomocą zwiększania lub zmniejszania emisji, manipulując odpowiednio owym proporcjonowanym przezemnie minimalnym mnożnikiem, określającym wysokość udzielanych pożyczek. Wtedy polityka emisyjna naszych T. K. M. nabrałaby tej elastyczności, której dziś nie posiada, a kurs naszych listów byłby wyższy i bardziej ustabilizowany.

M. HELMAN
b. poseł na Sejm.

Inwestycje samorządowe.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opublikowało w wydawnictwie swem p. t. **„Prace inwestycyjne samorządów"** dane statystyczne, dotyczące działalności związków komunalnych w okresie lat 1919 — 1926 — 1929. Publikacja ta stanowi nader cenny materjał, z którego przekonać się można, że młode samorządy polskie śmiało podjęły ciężki trud odbudowy miast a tem samem i kraju.

Jeśli zdamy sobie sprawę, że kraj nasz był terenem działań wojennych i został wskutek tego straszliwie zniszczony, że niektóre miasta były kilkakrotnie przez okupantów zajmowane i ewakuowane, że wojska nieprzyjacielskie drogi i szosy zamieniały na okopy, niszczyły lasy, wsie i miasta, nie oszczędzając urządzeń elektrycznych, wodociągowych i in. a nawet szpitali, to dziwić się musimy ogromowi pracy, dokonanemu w omawianym okresie dziesięcioletnim. Nietylko bowiem odbudowano to, co uległo zniszczeniu, lecz znacznie rozbudowano wszelkie urządzenia i instytucje, będące w zakresie działalności samorządów.

Dokonane we wspomnianym wyżej okresie prace, świadczą niewątpliwie o niezwykłej energji społeczeństwa polskiego i stanowią dla całego kraju i zagranicy dowód jego siły żywotnej.

Działalność inwestycyjną samorządów terytorjalnych w Polsce w okresie lat 1919 — 1929 ilustruje przejrzyście poniższa tabela:

Rodzaj inwestycji	1919	1926	1929	% 1919-26	% 1926-29	Zaczęte i będące w dalszej rozbudowie w 1930
Elektrownie	93	193	214	34,8	65,2	52
Rzeźnie	372	409	429	64,9	35,1	29
Hale targowe i targowiska	305	476	493	90,1	9,0	12
Wodociągi i Kanalizacje	183	201	230	38,3	61,7	29
Izby szkolne	25033	28611	31388	56,3	43,7	3456
Tramwaje km.	329	379	430	49,5	50,5	—
Drogi bite km	3 381	31713	33802	39,1	6[illegible],9	921
Łóżka szpitalne	25662	30966	34659	71,9	28,1	3190
Przychod. i ambul.	—	133	579	81,3	18,7	—

Z powyższego zestawienia wynika, że okres 1919—1926 był mniej wydajny od okresu 1926-1929. Ilościowo stosunek pracy gospodarczej w obu tych okresach jest prawie jednakowy, jednakże, jeśli zważyć, że ostatni okres jest o połowę krótszy od poprzedniego, to można wnioskować, że tempo pracy inwestycyjnej związków komunalnych w ostatniem trzyleciu było o wiele intensywniejsze. Jeżeli praca pójdzie w dalszym ciągu w tem samem tempie, to kraj nasz w bardzo krótkim czasie będzie mógł być porównany pod tym względem do innych krajów Europy Zachodniej, i to tembardziej, że do zakładanych urządzeń stosowane są u nas najnowsze zdobycze techniki.

O ile jednak fakt ten jest wielce pocieszający z jednej strony, to z drugiej strony dążenie do tak szybkiego zrealizowania zamierzeń inwestycyjnych budzić musi uzasadnione obawy. Ani organizm państwa ani samorządów naszych nie jest dostatecznie silny gospodarczo, aby mógł na dłuższą metę znosić bez szkody dla siebie inwestowanie w tak przyspieszonem tempie kapitałów w urządzeniach przeważnie niedochodowych. Twierdzić nawet można, że te pospieszne prace inwestycyjne odgrywały pewną rolę **w obecnym kryzysie gospodarczym.** Naszem zdaniem tempo takie byłoby usprawiedliwione i dałoby się utrzymać tylko wówczas, gdyby w kraju panował bezwzględny dobrobyt, gdyby gospodarstwo nasze nie przechodziło rujnującego kryzysu inflacyjnego i gdyby nie cierpiało chronicznie wskutek zmniejszonego eksportu. Przedwczesne inwestycje w kraju są tak samo niebezpieczne jak przedwczesny poród. Nadmiernego trzeba trudu i wielkiego natężenia sił, aby utrzymać przy życiu to, co zostało w takich warunkach stworzone.

Ogólna suma, wydatkowana na inwestycje w okresie lat od 1919—1929 wynosi zł. 746,710,000, w rozpoczęte i niewykończone w grudniu 1929 r. roboty włożono zł. 167,538,000, razem więc ogólna suma kapitału, ulokowanego w inwestycjach wynosi zł. 914,248,000, która uzyskana została ze źródeł podatkowych. Nie jest to jednak jedyne obciążenie, ciążące na obywatelach naszego kraju, a zwłaszcza na mieszkańcach miast, którzy oprócz podatków na inwestycje wypłacili w ciągu tego dziesięciolecia sumy wielokrotnie wyższe na pokrycie wydatków, przewidzianych w budżetach zwyczajnych.

O ile przeciętne opodatkowanie na głowę jednego mieszkańca Polski jest niższe, niż w innych państwach, to nie da się to powiedzieć o mieszkańcach miast, dla których przeciętna na jednostkę jest częstokroć wyższa.

Możność zarobkowania ludności, przy kapitale jakim rozporządza kraj po wojnie, nie jest zbyt rozległa, co prowadzi do ogólnej pauperyzacji i objawia się w zmniejszonej konsumcji wszelkich wytworów, poczynając od artykułów pierwszej potrzeby, odzieży i. t. p., a kończąc na potrzebach kulturalnych, higjeny i t. d. tak, że przeciętne dla kraju minimum konsumcji już przekracza zdolności płatnicze obywateli, do czego przyczynia się w wysokim stopniu nadmierne opodatkowanie warstw gospodarczych na rzecz inwestycji. Można więc powiedzieć, że w takich warunkach **samorządy nasze żyją ponad stan.**

Nie możemy się zgodzić ze stawianym zarzutem, że gdzie tylko istnieje samorząd, jest on wdzięcznym terenem dla wszelkiej krytyki. Nigdy bowiem nie krytykuje się tego, co uczyniono dla dobra całego społeczeństwa. Niema takiego obywatela, któryby się nie cieszył ze zdobyczy kulturalnych własnego kraju. Krytykuje się tylko inwestycje, będące po-

nad możności płatnicze samorządów, i czynione tylko dla eksperymentu. Jakże to nie piętnować np. wydawania olbrzymich sum na budowę luksusowych, wprost pałacowych budynków szkolnych, gdy za te same fundusze możnaby zbudować większą ilość gmachów, również odpowiadających wszelkim potrzebom szkolnym, choć urządzonych mniej luksusowo. Klasycznym przykładem eksperymentalnej gospodarki inwestycyjnej jest rozpoczęcie przez Magistrat m. Łodzi budowy t. zw. domów robotniczych na Polesiu Konstantynowskiem, które dotąd zostały tylko w nieznacznej części wykończone i nie są wcale użytkowane przez tych, w których imieniu zostały zaprojektowane. Pieniądze na tę budowę czerpano z podatków miejskich, obciążając nadmiernie pewne warstwy naszego miasta, i doprowadzając niejednego obywatela do ruiny. Dochody z domów oddanych do użytku są minimalne i nie wystarczą nietylko na pokrycie oprocentowania i amortyzacji kapitału, lecz nawet na utrzymanie domów. Wynikłe stąd niedobory muszą być znów pokrywane z kas miejskich, a więc ze źródeł podatkowych. Ogólne dane statystyczne wykazują wzrost majątku komunalnego, którego ogólna wartość wynosiła w roku 1926 2,955,489,000 zł., a w roku 1929 o zł. 746,710,000 więcej, co stanowi przyrost 25,2%, nie ujawniają jednak, że **dzieje się to kosztem zubożenia ogółu ludności** i nakładania na nią nadmiernych ciężarów.

Wiele innych miast polskich poniosło olbrzymie straty skutkiem takiej gospodarki inwestycyjnej. Wybudowanie przez miasto Piotrków kanalizacji z pożyczki ulenowskiej spowodowało znaczne deficyty w budżecie i omało nie doprowadziło miasta do bankructwa.

Nadmierny ciężar wzięło na siebie także miasto Zgierz, zbudowawszy kosztowny basen kąpielowy, nie mając dostatecznej gwarancji, czy spłacenie związanych z tym długów będzie mogło być dokonane bez uszczerbku dla obywateli. Wiele jest takich przykładów, a uzyskane tą drogą bogactwa są tylko pozorne.

Inne są możliwości zbogacenia się kraju. Niewszystkie prace inwestycyjne muszą być prowadzone przez samorządy. Niektóre inwestycje, zbudowane z inicjatywy prywatnej, jak gazownie, elektrownie, tramwaje i. t. p. dają naturalne dochody, nie obciążając mieszkańców miasta. Trzeba więc umożliwić ekspansję kapitału prywatnego w tym kierunku. Prowadzenie przyspieszonych robót inwestycyjnych systemem dotychczasowym może być w skutkach zgubne.

Należy tu podnieść jeszcze jeden niezmiernie ważny w życiu gospodarczem moment.

Wraz z wprowadzaniem nowych urządzeń, jakoto tramwajów, elektrowni, hal targowych, kanalizacji i t. p. tracą źródło zarobkowania liczne rzesze ludności, jak np. dorożkarze, studniarze, asenizatorzy, handlarze i wielu innych, co również przyczynia się do wzrostu zbubożenia. Oczywiście nie można z tych względów zaniechać budowy niezbędnych inwestycyj, jednakże i ten wzgląd powinien odegrać rolę przy ustaleniu **tempa** prowadzenia robót, aby dać możność tym ludziom stopniowego zdobycia innego zawodu i sposobu zarobkowania.

Mamy nadzieję, że w przyszłym okresie dziesięcioletnim inwestycje samorządowe znajdą się pod odpowiednią opieką rządu, który dbając o ludność całego kraju uniemożliwi eksperymentowanie w dziedzinie inwestycyj, poprowadzi je w trybie, nie przekraczającym możliwości finansowych poszczególnych miast, i w celu zwolnienia ludności od nadmiernego opodatkowania na rzecz inwestycyj, powierzy je częściowo inicjatywie prywatnej.

EDWARD ROSSET
Nacz. Wydz. Statystycz. Magistratu m. Łodzi.
Starszy Asystent Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Skutki nędzy mieszkaniowej.

Aby ocenić bezmiar szkód, wypływających ze złych warunków mieszkaniowych, należy uświadomić sobie, że nędza mieszkaniowa stanowi podłoże wysokiego napięcia chorobliwości i śmiertelności, że sprzyja szerzeniu się gruźlicy i alkoholizmu i że jest czynnikiem fizycznego i moralnego zwyrodnienia ludności.

Rozwój gruźlicy jest tak ściśle związany z rozpowszechnieniem ciasnych, niehigienicznych i przeludnionych mieszkań, że w publicystyce naukowej niemieckiej gruźlica zyskała miano „choroby mieszkaniowej" (Wohnungskrankheit). O wpływie takich mieszkań na szerzenie się cierpień gruźliczych świadczą aż nadto liczne badania. Znany badacz niemiecki dr. R. Eberstadt opracował na podstawie statystyki m Mannheimu następującą tablicę, ilustrującą rozmiary śmiertelności na gruźlicę (nie licząc zgonów dzieci do lat 5) w mieszkaniach różnej wielkości.

Zgony na gruźlicę w Mannchejmie w mieszkaniach różnej wielkości.

<table>
<tr><td colspan="5">Na 100 zgonów w mieszkaniach, liczących</td></tr>
<tr><td rowspan="3">6 pokojów lub więcej</td><td rowspan="3">4–5 pokojów</td><td colspan="3">do 3 pok ów z gęstością zamieszkania</td></tr>
<tr><td>poniżej 2 osób</td><td>2–3 osoby</td><td>więcej niż 3 osoby</td></tr>
<tr><td colspan="3">na 1 pokój</td></tr>
<tr><td colspan="5">przypada zgonów wskótek gruźlicy</td></tr>
<tr><td>10,3</td><td>22,2</td><td>23,4</td><td>34,0</td><td>42,4</td></tr>
</table>

Im mniejsze mieszkanie, tem większa śmiertelność z gruźlicy — taka jest wymowa przytoczonych wyżej cyfr. Podobny obraz, wedle słów Eberstadta, daje zestawienie, uwzględniające stosunek śmiertelności z gruźlicy do gęstości zamieszkania.*)

W Łodzi w 1927 r. zmarło na gruźlicę 1 561 osób, z tej zaś liczby: w szpitalach i zakładach opiekuńczych — 282, w mieszkaniach prywatnych — 1 279. Chcąc określić, ile przypada zgonów na mieszkania różnej wielkości, zatrzymamy się na ostatniej grupie, przyczem wyeliminować musimy 89 wypadków, a to wskutek braku danych o wielkości mieszkania. Klasyfikacja, o której mowa, daje następujące wyniki:

Zgony na gruźlicę w Łodzi w 1927 roku.

Mieszkania	Liczba zgonów	%
jednoizbowe	898	75,5
dwuizbowe	214	18,0
większe	78	6,5
Ogółem	1.190	100,0

Stwierdzamy tedy, że lwia część wypadków zgonów na gruźlicę w Łodzi przypada na najmniejsze, zazwyczaj przeludnione mieszkania.

Złe warunki mieszkaniowe torują również drogę szerzeniu się alkoholizmu. „Kto nie ma dobrego mieszkania — mówi prof. Sokołowski — idzie do szynku, który bywa dla niego i jadalnią i salonem. Robotnikowi więc z konieczności pozostaje wódka, która jest jego pocieszycielką . . ." O tem trzeba pamiętać, gdy się kreśli program walki z alkoholizmem.

*) Dr Rudolf Eberstadt „Wohnungswesen", rozprawa ogłoszona w „Handbuch der sozialen Hygiene" (Jena 1904).

Póki istnieją złe i przeludnione mieszkania, trudno mówić o radykalnej poprawie w jakiejkolwiek dziedzinie higjeny społecznej. Nędza mieszkaniowa sprawia bowiem, że poczynania, mające na celu polepszenie warunków higjenicznych, nie osiągają w pełni zamierzonego celu. „Nasze wysiłki i wydatki — oświadcza kierownik belgijskiego Czerwonego Krzyża — są w 80 proc. zmarnowane, gdyż ci, których wspomagamy, muszą powracać do swoich nor mieszkaniowych, które są rzeczywistą przyczyną zarazy: te mieszkania trzeba przedewszystkiem zniszczyć." *)

Do następstw nędzy mieszkaniowej zaliczyć też należy rozluźnienie więzów rodzinnych wśród proletarjatu miejskiego, coraz częściej spotykane objawy nieobyczajności, a wreszcie nastawienie psychiczne robotnika i skłonności do przyjmowania skrajnych haseł. Mówiąc o mieszkaniach, urągających najbardziej elementarnym wymaganiom higjeny, zaznaczył Światłowski, że „żadna dobra, poczciwa myśl nie może powstać i utrzymać się w tych wstrętnych legowiskach. Uczucia rodzinne znikają tam bezpowrotnie. Nędzarz wraca do suteryny ze wstrętem i przy pierwszej sposobności ucieka do szynku. Żona jego i dzieci również nie cierpią ogniska domowego, gdyż jest im wstrętne". To samo powiedzieć można o większości ludzi, skazanych na zamieszkiwanie w niechlujnych, przesiąkniętych wilgocią i oparami, źle ogrzanych i źle oświetlonych mieszkaniach. Jak słusznie zauważa ks. prof. A. Wójcicki, „z nory swej robotnik czerpie uczucia nienawiści ku społeczeństwu i pracodawcy; przeklina w niej los własny i ten porządek społeczny, który zamknął go z całą rodziną w czeluściach nędzy i cierpienia, z którego nie może znaleźć wyjścia." **)

Nędza mieszkaniowa nie pozostaje wreszcie bez wpływu na stosunki w dziedzinie pracy. Zapatrywaniu temu dała wyraz Komisja Ankietowa, stwierdzając, że żadna działalność produkcyjna nie może się opierać na bezdomnej ludności: praca wydajna możliwa jest tylko tam, gdzie istnieją warunki dla odpoczynku po tej pracy.

Wszystko to woła o szybką i skuteczną naprawę naszych stosunków mieszkaniowych. Wierzymy głęboko, że stanie się ona dźwignią rozwoju gospodarczego i postępu społecznego.

*) Samorząd Miejski" organ Związku Miast Polskich, zeszyt 5 z 1926 roku.

**) Ks. Alexander Wóycicki „Robotnik polski w życiu rodzinnem" (Warszawa 1922 r.).

Kwiatki partyjnictwa.

Jaka gleba taka roślinność. Urodzajną musiała być gleba sejmowa w roku 1924, skoro zakwitły na niej tak piękne kwiatki, o jakich gdzieindziej nawet nie pomyślano.

To, czem ustawa o ochronie lokatorów upiększona została w wydaniu 1924 roku, stanowi już wyłączną własność i zasługę pewnego grona ówczesnych „prawodawców" tak dosadnie i zasłużenie napiętnowanych przez pierwszego Marszałka Polski. Szanowne to grono, negując wszelkie podstawy prawa i życia gospodarczego, dla celów sprzecznych ze sprawiedliwością społeczną, jedynie dla większego zaostrzenia wilczego apetytu swoich wyborców na cudzą własność wprowadziło nowy artykuł 13-ty, w którym obok dawnej (3 wiersze zawierającej) treści o obowiązkach i prawach lokatora i sublokatora umieściło w ostatniej chwili aż 3 sążniste ustępy, które w żadnem prawie, zdrowej logice, ani w jakiejkolwiek słuszności uzasadnienia nie znajdują — zwłaszcza ustęp drugi, głoszący: że **„w razie udowodnionej zmowy właściciela z lokatorem na szkodę praw sublokatora, ten ostatni wstępuje z mocy samego prawa w stosunku do przedmiotu najmu w prawa lokatora".** Wierzyć się nie chce, ażeby coś podobnego przez ciało prawodawcze mogło być uchwalone.

Przedmiot najmu jest stosunkiem prawnym jedynie między właścicielem domu i lokatorem. Z sublokatorem właściciela domu nic nie wiąże. Do rozwiązania stosunku najmu między właścicielem i lokatorem aprobata sublokatora jest potrzebna, z chwilą zaś rozwiązania stosunku najmu, podnajem eo ipso ustaje. Jakaż tu może być „umowa" na szkodę sublokatora? Zawierając umowę podnajmu sublokator zgóry wie i wiedzieć musi, że prawa jego nie są samoistne, że należą w zupełności do praw lokatora, których ten ostatni w stosunku do właściciela może w każdej chwili się zrzec (oczywiście za zgodą właściciela). Żadna więc niespodzianka go nie czeka, a to co art. 13 „zmową" nazywa jest wszak przez prawo dozwoloną umową stron, zawieraną jawnie, bez potrzeby uciekania się do jakiejkolwiek „zmowy". Wprawdzie w każdem rozwiązaniu najmu sublokator upatrywać może „zmowę" na jego szkodę, bo traci prawo do przedmiotu podnajmu, lecz oczywistą jest rzeczą, że „zmowy" tu niema i być nie może. Jakaż więc ratio legis usprawiedliwia wprowadzenie do ustawy przepisu, uprawniającego osobę trzecią do pieniactwa i roszczeń bez żadnego tytułu prawnego? Jeśli wogóle trudno pojąć w jakim celu powyższy przepis znalazł sankcję prawodawczą, to już zupełnie niezrozumiała jest ta jego część, wedle której sublokator „wstępuje w prawa lokatora" w stosunku do całego przedmiotu najmu, chociażby sublokator był podnajemcą tylko części lokalu. W imię jakiej sprawiedliwości sublokator, zajmujący, przypuśćmy, jeden pokój, odrazu „z mocy samego prawa" zostaje obdarzony całym lokalem, składającym się z większej ilości pokoi, ba — nawet — z apartamentów i salonów, których zresztą może nie potrzebować, chyba — na handel. Czy jednak w państwie praworządnem cudza własność „z mocy samego prawa" może stać się przedmiotem igraszki lub szantażu? Gdyby nawet przypuścić możliwość „zmowy" tam, gdzie jest niepotrzebną — czy skutki jej mogą iść dalej, niż sięga największe prawo „pokrzywdzonego" sublokatora? Wszak największem jego prawem jest posiadanie tej części lokalu, jaką on na mocy umowy podnajmu zajmuje. Jakiż może on mieć tytuł do reszty lokalu? Jeśli ma to być konfiskata majątku, to jako kara, winna otrzymać inne przezanaczenie — na rzecz skarbu państwa i to w drodze przewidzianej przez kodeks karny.

Tam nawet, gdzie nie obowiązują żadne normy prawne, sublokator z tego rodzaju wyjątkowych przywilejów nie korzysta, bo jeśli się socjalizuje, to wszystko dla wszystkich, lecz nie jedynie dla klijentów partyjnictwa.

Kwiatków podobnych do powyższego zawiera art. 13-ty więcej, mianowicie: ustęp 3-ci brzmi, że **„do spraw, wytoczonych przeciwko lokatorowi o eksmisję winni być przypozwani sublokatorzy, pod rygorem bezskuteczności wyroku sądowego przeciwko tym ostatnim."** Więc znowu narzuca się więzy z osobami, nie będącemi w żadnym stosunku prawnym z właścicielem domu i których ten ostatni zazwyczaj nie zna, bo bywają mu, wbrew woli, narzucone. Sublokator wywodzi swe prawa z praw lokatora. Jeśli te ostatnie ustają samo przez się ustają i prawa sublokatora. Samoistnych praw w stosunku do właściciela domu sublokator nie posiada, z jakiej więc racji nakłada się na właściciela obowiązek przypozwania do sprawy osoby dla niego obcej? Umowa podnajmu i jej skutki mogą być przedmiotem sporów i dochodzeń tylko między stronami, które ja zawarły, lecz nie mogą nakładać obowiązków na osoby trzecie, które w nich udziału nie brały.

To samo da się powiedzieć o ustępie 4 art. 13, którego brzmienie jest takie, że w razie wygaśnięcia praw lokatora sublokator może pozostać w używaniu zajętej przezeń części pomieszczenia w ciągu pół roku. Czy sublokator może mieć lepsze prawa niż miał jego prawodawca-lokator? I to uprzywilejowanie sublokatora niczem usprawiedliwione być nie może. Natomiast wyrządza ono duże i niepowetowane szkody właścicielowi, gdyż z powodu zajęcia części lokalu całość przez długi czas zazwyczaj nie może być wynajęta, bo rzadko kiedy nowy lokator zgadza się na serwitut, który przeważnie znacznie przekracza okres 6-cio miesięczny, dozwolony według art. 13, albowiem sądy liczą termin ten nie od czasu opuszczenia lokalu przez lokatora, lecz od terminu, wyznaczonego przez wyrok ostatniej instancji, który, jak wiadomo, ostatecznie zapada po upływie lat całych.

Powyższe i inne mniej lub więcej piękne kwiatki, które wypadnie nam jeszcze zaznaczyć stanowią bukiet, **który zabłąkał się do nas dzięki niezmordowanej pracy demagogów sejmowych i pozasejmowych, którzy dla galerji i ulicy często urządzali demonstracyjne licytacje in plus dla zyskania sobie taniej popularności, nie oglądając się wcale na katastro-**

falne skutki owych eksperymentów. Eksperymenty takie musiały doprowadzić do tego, że zniechęcono powołanych i fachowców do rozbudowy miast i tym sposobem nędza mieszkaniowa zastraszająco wzrasta a rozwiązanie staje się coraz trudniejsze, póki obręcze wyjątkowych praw zbyt mocno ściskają i duszą normalne życie gospodarcze. Czas wielki zaprzestać eksperymentów i energicznie i nieodwołalnie rozpocząć pozytywną pracę na zasadach wypróbowanych praw ekonomicznych.

Współpraca z rządem i nowym Sejmem, przy udziale sumiennych, roztropnych i fachowych reprezentantów naszych, miejmy nadzieję, usunie w niedalekiej przyszłości przeszkody i tamy do osiągnięcia praworządności, do której wszyscy zdążamy.

Bożysław Stern,
Wiceprezes Centralnego Związku
Właścicieli Nieruchomości m. Warszawy.

Pseudodemokratyczne wybory.

Tylko dzięki obecnemu, w istocie swej niedemokratycznemu, systemowi wyborczemu, uzyskują zwolennicy marksizmu większość w parlamentach.

Ciekawy artykuł znajdujemy w ostatnim numerze „Zeitschrift für den Oesterr. Hausbesitz" na temat t. zw. demokratycznych wyborów. Artykuł ten omawia wyniki ostatnich wyborów do parlamentu austryjackiego na tle życia politycznego kraju. Wobec tego, że poruszona tu sprawa interesuje również nasze sfery gospodarcze i polityczne, nie od rzeczy będzie zapoznać naszych czytelników z treścią tego artykułu, w którym autor w konkluzji wywodzi, że pięcioprzymiotnikowego systemu wyborczego absolutnie nie można uważać za demokratyczny i uzasadnia swój pogląd następującemi argumentami.

W ostatnich wyborach w Austrji było 4 200 000 obywateli uprawnionych do głosowania, którzy wybierali 165 przedstawicieli do parlamentu. Z pośród ogólnej liczby uprawnionych do głosu 531 000 osób nie złożyło wcale kartek. Oznacza to, że przeszło $^{1}/_{8}$ część społeczeństwa austrjackiego jest zupełnie obojętna względem wyborów i w istocie nie życzy sobie być reprezentowaną w parlamencie. Z uwagi na to, jedynem sprawiedliwem następstwem tego byłoby pozostawienie w parlamencie $^{1}/_{8}$ części wszystkich mandatów, t. j. od 20—21 nieobsadzonemi. W ostatecznym wypadku możnaby było mianować kuratora, rozporządzającego 20—21 głosami. Tymczasem dzieje się inaczej, gdyż mandatami temi dzielą się tak zwane zwycięskie partje, nie mając do tego w gruncie rzeczy żadnego uprawnienia ze strony wyborców. Postępowanie takie należy uważać wprost za demoralizujące.

Jeżeli przeprowadzimy obliczenia na innej drodze, faktycznie demokratycznej, to otrzymamy zupełnie inny rezultat.

W Austrji przy 4 200 000 uprawnionych do głosowania i 165 mandatach przypada na 1 mandat 25 450 głosów. Oddano ważnych głosów tylko 3 675 565, które przy wymienionym dzielniku winny dać 144 mandatów, a zatem 21 pozostaje wolnych.

Przy takiem obliczeniu, które w danym wypadku można już nazwać istotnie demokratycznem, wynik wyborów w Austrji przedstawiałby się całkiem inaczej niż obecnie, a mianowicie:

socjalni demokraci przy 1 517 603 głosach uzyskaliby 59 mandatów a nie 72;

chrześcijańscy socjaliści i Heimwera przy 1 303 608 głosach — 52 mandaty, a nie 66;

Blok Schobera przy 429 425 głosach — 16 mandatów, a nie 19;

Landbund przy 43 766 głosach — 1 mandat, a nie 0;

Narodowi socjaliści przy 108 455 głosach — 4 mandaty, a nie 0.

Wynika stąd, że socjalni demokraci dzięki pseudo-demokratycznemu systemowi wyborczemu otrzymali o 13 mandatów za dużo, chrześcijańscy socjaliści o 14, i t. d., zaś narodowi socjaliści pozbawieni zostali 4-ch mandatów a Landbund jednego.

Skutkiem obowiązującego systemu wyborczego otrzymuje się więc nie odpowiadający rzeczywistości obraz ukształtowania politycznego ludności Austrji.

72 mandaty socjalistyczne na ogólną liczbę 165, stanowiące 43,5 procent wszystkich mandatów, wywołują wrażenie, jakoby 43,5 procent ludności w Austrji przejęta była zasadami marksizmu. W gruncie rzeczy tak nie jest, gdyż przy 59 mandatach socjalistycznych, przypadających podług prawdziwie demokratycznego obliczenia, wynikałoby, że zwolennicy socjalnej demokracji stanowią tylko 35,5 procent ogółu ludności Austrji.

Podkreślić należy, że **obecny system wyborczy daje socjalistom stanowisko w życiu politycznem, które im absolutnie nie przysługuje w rzeczywistym układzie sił społecznych Austrji. System taki doprowadzić może do nieobliczalnych skutków zarówno w życiu zewnętrznem jak i wewnętrznem danego państwa.**

Myśmy również niejednokrotnie wskazywali na wady naszej ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, uważając, że powinna ona ulec gruntownym zmianom. W obecnej chwili kwestja ta jest o tyle aktualna, że, jak należy się spodziewać, przyszły sejm przeprowadzi w tej dziedzinie tak pożądane reformy.

Sprawa o unieważnienie listów zastawnych m. Warszawy.

Wyrok zasadniczy.

Ciekawa sprawa na tle obrotu listami zastawnemi toczyła się w Sądzie Okręgowym stoł. m. Warszawy.

Właściciel nieruchomości p. A. G. kupił na giełdzie listy zastawne i złożył je następnie Towarzystwu Kredytowemu m. Warszawy na spłatę ciążącej na jego domu pożyczki hipotecznej, — poczem odnośny wpis został z wykazu hipotecznego wykreślony.

W rok później Skarb Państwa, działając w imieniu byłej Kasy Emerytalnej i Przezorności Pracowników b. Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, uzyskał w drodze administracyjnej zastrzeżenie, a następnie unieważnienie powyższych listów, które przed wojną miały stanowić własność Kasy i wywiezione zostały do Rosji. Ponieważ jednak Towarzystwo Kredytowe odmówiło wydania Skarbowi duplikatów unieważnionych listów, Prokuratorja Generalna wystąpiła z powództwem przeciwko właścicielowi nieruchomości, żądając dostarczenia Skarbowi Państwa zamiennych listów złotowych na miejsce unieważnionych w swoim czasie, bądź też zapłaty ich równowartości według obecnego kursu giełdowego.

Wobec tego, że sprawa ta była pierwszą z kilkudziesięciu analogicznych spraw, wytoczonych przez Skarb Państwa, wzbudziła ona w zainteresowanych sferach wielkie zaciekawienie. Pełnomocnik właściciela nieruchomości p. A. G. adw. Józef Jerzy Hertz, wnosił o oddalenie powództwa, dowodząc, że art. 3 p. 3 Rozporządzenia Prezydenta z dnia 27 października 1926 roku, na którym Prokuratorja opiera swoje roszczenie regresowe, nie może mieć zastosowania do spraw tego rodzaju. Moc wsteczna tego artykułu w żadnym razie nie może się rozciągać poza grudzień 1924 roku, w którym to miesiącu wydane zostało rozporządzenie, ustalające administracyjny tryb zabezpieczenia praw do tytułów na okaziciela, w stosunku do listów wywiezionych do Rosji. Właściciel nieruchomości, składając listy Towarzystwu, nie mógł przypuszczać, że takie rozporządzenie z mocą wsteczną zostanie kiedyś wydane. Brak winy z jego strony wyklucza skargę o odszkodowanie, a zasada pewności obrotu nie może być w ten sposób podważana.

Sąd zgodnie z wnioskiem pełnomocnika pozwanego **powództwo Skarbu Państwa oddalił.**

Odpowiedzialność za wyrządzone szkody.

Właściciele nieruchomości odpowiadają za wypadki na ich posesjach.

Sąd Najwyższy rozpatrywał niedawno sprawę Wincentego Janosińskiego, z zawodu tapicera, przeciwko właścicielom domu Bernardowi Głowińskiemu i in. w Lublinie, o odszkodowanie za częściową utratę zdolności do pracy, **spowodowaną złamaniem nogi wskutek upadku do nieogrodzonego dołu, wykopanego przy samym chodniku celem przeprowadzenia częściowej kanalizacji dla potrzeb należącej do pozwanych nieruchomości.**

Powództwo Janosińskiego zostało oddalone zarówno przez Sąd Okręgowy, jak i Apelacyjny w Lublinie. Sąd Najwyższy stanął jednak na innem stanowisku i uznał, że pomimo, iż powód w dniu wypadku miał wzrok uszkodzony, a wkrótce potem zupełnie go utracił, co pociągnęło za sobą całkowitą utratę zdolności do pracy, nie pozostającą w związku z winą pozwanych, pozwani ponoszą w każdym razie odpowiedzialność za częściową utratę zdolności do pracy przez powoda wskutek złamania nogi z powodu upadku do dołu. Z tych przyczyn Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Ponieważ tego rodzaju wypadki, pociągające za sobą odpowiedzialność właścicieli nieruchomości, zdarzają się dość często, zwłaszcza przy pracy dozorców, zwróciliśmy się w celu wyświetlenia tej sprawy z prawnego punktu widzenia do prawnika, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

„Art. 1382 obowiązującego u nas Kodeksu Cywilnego brzmi, jak następuje: „Wszelki jakikolwiek czyn człowieka, zrządzający drugiemu szkodę, obowiązuje tego z czyjej winy szkoda nastąpiła, do jej naprawienia." Jest to tak zwana odpowiedzialność za występki. Niezależnie od tego prawo przewiduje odpowiedzialność za jakby-występki, co ujawnia się w art. 1383 Kod. Cyw., czyniącego odpowiedzialnym każdego za szkodę, jaką zrządził nietylko swoim czynem, lecz również swojem niedbalstwem lub nieroztropnością. Artykuł zaś 1384 Kod. Cyw., rozszerzając zakres odpowiedzialności za zrządzone szkody, ustala, iż odpowiedzialność ciąży nietylko na tym, który szkodę wyrządził czynem własnym, lecz nadto za szkodę zrządzoną czynem osób, za które ponosi się odpowiedzialność, lub przez przedmioty, które się ma pod swoim dozorem, a więc rodzice odpowiadają za czyny swych nieletnich dzieci, pracodawcy lub dający zlecenia odpowiadają za swoich podwładnych, co do powierzonych im czynności i t. d.

Odpowiedzialność ta jest przymusowa, to znaczy, że nie można z góry uwolnić się przez umowę od odpowiedzialności za winy swoje lub za winy osób trzecich, za które w myśl art. 1384 K. C. ponosi się odpowiedzialność. W ten sposób ustawa nakłada obowiązek wyrównania szkody **na sprawcę, bez względu na to, czy wyrządził ją umyślnie, czy też skutkiem niedbalstwa lub nieroztropności, czy wyrządził ją sam, czy też osoba trzecia, za którą odpowiada.**

Odpowiedzialność cywilno-prawna właścicieli nieruchomości, o której chcę pokrótce mówić i która wyprowadza się z cytowanych wyżej artykułów prawa, w życiu codziennem daje aż nader częstą okazję do domagania się odszkodowania z tytułu wyrządzonych szkód i to takich, które zdawałoby się zaliczyć należy do wypadków siły wyższej, a jednak w praktyce podciąga się je pod wymienione wyżej przepisy, dając tem samem jaknajszersze pole do żądania ekwiwalentu pieniężnego za zrządzone szkody. A nikt może bardziej, **aniżeli właściciele nieruchomości, nie jest narażony codziennie i na każdym kroku na tego rodzaju odpowiedzialność. I tak, wypadki mogą powstać przez niedostateczne lub niewłaściwe oświetlenie schodów, kurytarzy lub podwórza, przez niedostateczne zabezpieczenie otworów piwnicznych, nadpsute schody, chodniki lub poręcze, przez zaniechanie lub niedostateczne posypanie piaskiem chodników czy jezdni podczas gołoledzi (nader częste wypadki na jesieni), przez spadnięcie muru, dachówki przy sprzątaniu i zrzucaniu śniegu i lodu z dachów, przy i podczas wykonywania remontu, przy posługiwaniu się windą i t. p.,** trudno bowiem wyszczególnić wszystkie wypadki, mogące się zdarzyć przy wszystkich czynnościach, związanych z utrzymaniem nieruchomości i wiążące się z faktem jej posiadania, a tak obfite w poważne skutki.

Należy dodać, że Kodeks Cywilny obarczył właścicieli nieruchomości specjalną także odpowiedzialnością, niezależnie od ogólnej odpowiedzialności, wymienionej w art. art. 1382 i nast., a mianowicie art. 1386 Kod. Cyw. czyni odpowiedzialnym właściciela budynku za szkodę zrządzoną jego zawaleniem się, gdy to nastąpiło skutkiem braku utrzymania lub skutkiem wady w budowie, z tym, że nawet w wypadku zawalenia się budynku wskutek siły wyższej poszkodowany może dowodzić wcześniejszej winy właściciela budynku, bez której wypadek siły wyższej nie spowodowałby zwalenia się budynku, lub zawalenie nie wyrządziłoby szkody. (Orzecz. Sądu Kasc. Franc.)

Celem uniknięcia pomienionej odpowiedzialności cywilno-prawnej, powstałej wskutek regresu osób trzecich do właścicieli nieruchomości, względnie celem przerzucenia tej odpowiedzialności, **zakłady asekuracyjne za stosunkową, niewielką opłatą przyjmują ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej, powstałej naskutek wyrządzonych szkód.** Instytucje ubezpieczeń od tego rodzaju wypadków, jakkolwiek mało rozpowszechnione w Polsce, cieszą się wielkim powodzeniem zagranicą, i są bardzo popularne wśród zagranicznych właścicieli nieruchomości. Korzyści, wynikające z takiego ubezpieczenia są bardzo poważne, zapewniają bowiem właścicielom domów możność układania się z poszkodowanym i polubownego załatwienia sporu za wypłaceniem odnośnego odszkodowania, prowadzenia ewentualnego sporu bez narażania się na koszty procesu, a co najważniejsze, bez obawy o wynik sporu — odpowiedzialność bowiem przejął ubezpieczający.

Z tych względów, winni właściciele nieruchomości, w zrozumieniu całej powagi i doniosłości odpowiedzialności cywilno-prawnej za zrządzone szkody, ciążące na nich, zwolnić się od tej odpowiedzialności, a to **przez zawarcie ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej,** powstałej wskutek regresu osób trzecich do właściciela domu. W ten sposób tylko ubezpieczony zyskuje pewność, że w razie wypadku nie ucierpi na tem ani moralnie, ani też materjalnie."

Dr. L. R.

Baczność właściciele nieruchomości!

Książeczki obrachunkowe dla dozorców domowych.

Przypominamy że Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza postanowieniem z dnia 7 stycznia r. b. uchwaliła wprowadzić książeczki obrachunkowe dla dozorców domowych. Na mocy tego postanowienia każdy właściciel domu obowiązany jest dać swemu dozorcy taką książeczkę i wpisywać tam wynagrodzenie. W celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień i zatargów jeszcze raz przypominamy, aby właściciele nieruchomości jak najprędzej zaopatrzyli się w podobne książeczki, które nabyć można w biurze Centralnego Stowarzyszenia Właśc. Nieruch. m. Łodzi, Piotrkowska 46.

INŻ. L. LUBOTYNOWICZ.

Tadeusz Kościuszko. *)

Protoplastą Kościuszków był Fedor Kościuszko, zamieszkały na Rusi litewskiej w drugiej połowie 15 wieku, a syn jego Konstanty, jako diak wielkoksiążęcej kancelarji Aleksandra Jagiellonczyka, otrzymuje za wyjątkowe zasługi i zdolności wioskę Siechnowice, województwa brzesko-litewskiego. Prawnuk Konstantego — Jan Kościuszko protestant, przyjął, snać, katolicyzm, skoro syn jego Aleksander był już katolikiem „łacinnikiem" i buduje w Siechnowicach kaplicę rzymko-katolicką. Syn Aleksandra — Ambroży Kościuszko umiera w 1722 r. pozostawiając syna Ludwika, (umarł w 1758 roku) — ojca Naczelnika. Nie najlepiej powodziło się ojcu Tadeusza, skoro w obawie, aby gniazdo rodzinne nie przeszło w obce ręce, sprzedaje zadłużone Siechnowice krewniakowi pełnomocnictwo starszemu bratu Józefowi do zarządzenia Siechnowicami.

W tym miejscu należy przypomnieć nieco z ówczesnej historji Polski, która nie mogła nie wywrzeć wpływu na kadetów a szczególnie na tak wrażliwą naturę, jaką posiadał Kościuszko.

Od roku 1766 w całej Polsce i Litwie rozbrzmiewa sprawa dessydentów i schyzmatyków. Podwaliny tej sprawie dali bigoci pseudo-katolicy i wstecznicy polityczni, którzy się odznaczali brakiem wszelkiej tolerancji religijnej. Doszło do tego, że nie katolicy nie mogli piastować jakiegokolwiek publicznego urzędu. Zjawisko to miało ten skutek, że niemcy prote-

1746



1817

Figura Tadeusza Kościuszki, umieszczona na szczycie pomnika na Pl. Wolności w Łodzi.

Faustynowi Kościuszko z warunkiem możności odkupienia każdego czasu za cenę sprzedażną, a sam bierze w dzierżawę niewielki folwark Moraczowszczyznę, powiatu słonimskiego, gdzie też urodził się Tadeusz Kościuszko w dn. 2. lutego 1746 roku. W rok po śmierci ojca matka — wdowa nabywa z powrotem dwór Siechnowicki.

W 1755 roku dziewięcioletni Tadeusz wstąpił do klasztoru księży Pijarów w Lubieszowie, słynącego wówczas jako jedna z najlepszych uczelni. Wróciwszy po sześciu latach ze szkoły pijarskiej, piętnastoletni Tadeusz spędza kilka lat w domu, uzupełnia swą wiedzę dalszem samokształceniem a w 1765 r. wstępuje do rycerskiej szkoły kadetów w Warszawie i dzięki wybitnym zdolnościom zostaje mianowanym w maju 1768 roku podbrygadyerem, czyli oficerem, przydzielonym do tejże szkoły, jako przełożony nowego zastępu uczniów. Jak na młodzieńca, zaledwie 23 lat liczącego,była to ranga b. wysoka. Poświęciwszy się karjerze wojskowej, Tadeusz nie wyzbywa się swej części majątku rodowego, a oddaje nieograniczone

stanci w Prusiech Królewskich prześladowali katolików. W Rusi litewskiej niemal cały ruski lud po wsiach został schyzmatyckim. Ze sprawy dessydentów i schyzmatyków skorzystały Rosja i Prusy, którym nie szło tyle o zrównanie ich w prawach z katolikami, ile o wywołanie domowej wojny religijnej, by mieć powód do sprowadzenia jaknajwięcej wojska do Polski, niby dostarczenia dessydentom zbrojnej pomocy. Pomimo wniesienia do laski marszałkowskiej sejmu projektu, nadającego dessydentom równouprawnienie, wojska rosyjskie zalały cały kraj a król Stanisław August, w obawie o swą koronę, i, nie chcąc aby go posądzono o opozycję przeciw Rosji, rozpuścił pogłoskę, jako wojsko carskie przybyło na jego życzenie i na dowód przyjaźni udaje się do obozu najezdników i własnoręcznie przypina oficerom ordery polskie. Rozgoryczenie w kraju było niesłychane, szczególnie wśród kadetów, gdyż szczytem marzeń każdego z nich było dosłużyć się orderu. Następstwem wszystkiego było zawiązanie się na Ukrainie w mieście Barze konfederacji — barskiej (1768) pod przewodnictwem Krasińskich i Puławskich celem odzy-

*) Powyższy artykuł zamieszczamy z okazji odsłonięcia pomnika T. Kościuszki.

skania zupełnej niepodległości. Gdy Stanisław August wystąpił przeciw konfederacji i nakazał swemu wojsku wraz z rosyjskiem ruszyć na konfederatów, los ostatnich był przesądzony. Bar był wzięty. W takiej atmosferze przebywał Kościuszko, wysłany w 1770 roku, czyli w 24 roku życia, jako stypendysta do Francji dla uzupełnienia nauk w wyższej szkole wojskowej.

Cztery lata pilnych studjów w Paryżu Kościuszko poświęca przeważnie inżynierji wojskowej, fortyfikacji i artylerji, staje się pierwszorzędnym znawcą nauk militarnych. Obserwując życie umysłowe i polityczne Europy, przekonał się Kościuszko, że nie lepiej niż w Polsce dzieje się i w innych krajach i że pierwszym warunkiem odrodzenia Polski jest utworzenie silnej armji. Nie bacząc na to, że w kraju przelewały się fale różnych konfederacji, że radby całem sercem wziąść udział w odrodzeniu kraju, Kościuszko, cały pochłonięty kształceniem zawodowem, nie spieszy z pomocą patrjotom, rozumując, że miłując nawet ojczyznę, wyrządza jej się krzywdę, gdy się służy jej bez należytego przygotowania fachowego. Uczył się dla przyszłości Polski.





W 1774 roku Kościuszko wraca do kraju z dużym zasobem wiedzy wojskowej i zamiarem zastosowania jej w praktyce. W szkole rycerskiej w Warszawie zastaje zamiast dorosłej młodzieży niemal same dzieci, dla których zbytecznym był pedagog-oficer z wyższem wykształceniem. We wojsku, liczącem wszystkiego 12,000 żołnierzy, wszystkie wyższe stanowiska były obsadzone, a proponowany mu na prowincji urząd kapitana odrzuca: nie poto nabył tyle wiedzy wojennej, aby gnuśnieć w zapadłej wsi i zapomnieć to, co z takim trudem nabył. Kościuszko zostaje bez zajęcia i jedynem jego marzeniem było dostać się gdziekolwiek na front wojenny. „Polska potrzebuje oficerów z praktyką wojskową", twierdzi Kościuszko i odtąd postanawia wstąpić do jednej z armji cudzoziemskich, byle by nabyć niezbędnej praktyki. Tymczasem wraca w ojcowskie progi, gdzie go czeka niesłychane rozczarowanie. Brat Józef wskutek złej gospodarki tak dalece obdłużył ojcowiznę, że zamiast spodziewanych oszczędności za ubiegły czas, bratu należały się od niego 39 000 złotych. Odwołuje pełnomocnictwo, wydane bratu i w ten sposób ratuje resztę majątku, a sam przeprowadza się do krewnego Jana Kościuszki, w Sławinku pod Lublinem. Prawie dwa lata czekał bezczynnie na ziszczenie swych planów i już powziął był zamiar wstąpienia do armji Saskiej, gdy wtem wybuchła wojna angielskich kolonji w północnej Ameryce z metropolja — Anglją. Ciekawe są powody, dla których Kościuszko postanowił wstąpić w szeregi powstańczej armji amerykańskiej. Parlament angielski bez porozumienia się z kolonjami przyznał sobie prawo nakładania na nie rozmaitych podatków i ograniczenia swobód, czemu się osadnicy stanowczo sprzeciwili. Wojna amerykanów z Anglją o swobody obywatelskie i niepodległość miała, jak widzimy, ten sam charakter i podstawy, na jakich formowano u nas konfederacje — wyzwolić się z jarzma Rosji i Prus. Bez wahania staje Kościuszko po stronie amerykańskich powstańców i w sierpniu 1776 roku, stanął na ziemi amerykańskiej. Po załatwieniu formalności o przyjęciu do armji Kościuszko dostaje na zasadzie przedstawionych dokumentów nominację na „inżyniera w randze pułkownika armji Stanów Zjednoczonych, utworzonej ku obronie wolności amerykańskiej i ku odparciu wrogiej napaści na tę wolność". Naczelnym wodzem powstańców amerykańskich był Washington.

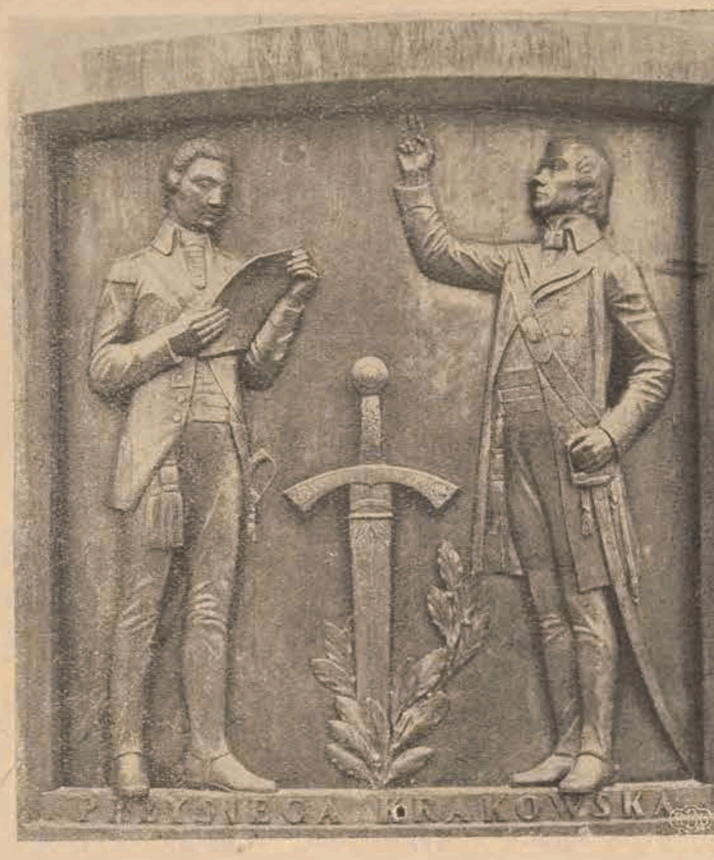
Jako pierwszą robotę poruczono Kościuszce budowę fortyfikacji poniżej Filadelfji. Musiał się wybitnie odznaczyć, skoro wszystkie następne fortyfikacje powierzono Kościuszce, i wreszcie zostaje, naczelnym inżynierem południowej armji. Prócz mniejszych, wykonał Kościuzko osiem większych inżynierskich robót, m. i. w West-Point nad rzeką Hudson, gdzie postawiono mu pomnik wdzięczności. Gdy ustała budowa fortyfikacji Kościuszko wstępuje w szeregi piechoty, jako ochotnik sztabowy, byle nabyć możliwie najwięcej praktyki wojennej. Pokój został zawartym w kwietniu 1783 r. i kongres przyznaje Kościuszce rangę generała, żołd w wysokości 12,000 dolarów i znaczne posiadłości ziemskie w Ameryce.

W lipcu 1784 roku, czyli po ośmiu latach pobytu w Ameryce, Kościuszko wrócił do kraju i oddał się całkowicie pracy na roli w oczekiwaniu chwili insurekcji. Od razu przystępuje do zmniejszenia u siebie pańszczyzny do połowy dni roboczych z wielkim dla siebie uszczerbkiem materjalnym, poprawia uprawę, zaprowadza przemysł rolniczy i wszystko to wykonuje z taką skrupulatnością i sumiennością, z jaką zwykł

wszystko czynić we wojsku. Dnia 20 października 1788 roku, korzystając z niepowodzenia Rosji w wojnie z Turcją i Szwecją i, ufając obietnicom Prus, Sejm uchwala powiększenie wojska narodowego do 100 000, nie bacząc na protest Moskwy, która zagroziła wyprawą na Polskę, o ile nie będzie utrzymany dotychczasowy kontyngent żołnierza. — Tylko na to czekał Kościuszko i wstąpił w szeregi wojska narodowego. Natychmiast otrzymuje nominację na generała brygady we Włocławku, stąd zostaje przeniesiony we wrześniu 1790 roku na Wołyń, gdzie zakwaterował się w Międzyborzu. W tym czasie powstała wiekopomna Konstytucja 3 maja 1791 roku, ów wieczny widomy dowód mądrości narodowej, ów symbol odrodzenia Polski. Nie w smak to poszło Rosji, która widziała w Konstytucji początki zamierzeń zrzucenia z siebie jarzma Moskwy, a gdy ta skierowała do Polski przeszło 100,000 wojska, powierzono naczelne dowództwo nad armją

objeżdża dwory, miasteczka, konferuje z przyszłymi dowódcami powstania i przychodzi do wniosku, że wybuch powstania należy odłożyć. Zostawia niezbędne instrukcje emisarjuszom powiatowym, a sam jedzie do Włoch. W marcu 1794 roku wraca znów do kraju, zostaje obwołany Naczelnikiem, co miało oznaczać, że oddano mu władzę wojskową i cywilną. Do pomocy otrzymuje Najwyższą Radę Narodową, którą sam organizuje. Powstanie Kościuszko zaczyna od Krakowa, albowiem w Warszawie zbyt dużo przebywało załogi rosyjskiej, oraz że w Krakowie generałowi Wodzickiemu udało się uśpić czujność władz rosyjskich w ten sposób, że redukując wojsko, „po prykazu", w rzeczywistości wszystkich zredukowanych utrzymywał i karmił własnym kosztem w majątku swoim tuż pod murami Krakowa. Dnia 24 marca Kościuszko nakazuje burmistrzowi Krakowa Lichockiemu „obębnić lud" i, wyszedłszy na rynek wobec niezli-





polską cudzoziemcowi Księciu Wirtemberskiemu, (zięciowi Adama Czartoryskiego) dowództwo zaś armji ukraińskiej objął książe Poniatowski i Kościuszko. Niestety, losy wojny były zgóry przesądzone, pomimo bohaterskiego wysiłku żołnierza polskiego i Kościuszki. Zdradziły Polskę Targowica, Prusy, które przed kampanją polsko-rosyjską zawarły sojusz z Polską i zobowiązały się na wypadek wojny dać conajmniej 30,000 wojska, zdradził książe Wirtemberski, który, udając chorego, zostawił swoją armję bez dowództwa i, wreszcie... sam król przystąpił do konfederacji Targowickiej. Kościuszko wraz z wieloma oficerami podaje się do dymisji, opuszcza Polskę i jedzie do Lwowa. Gdy się tu dowiedziano, że francuski Konwent Narodowy (Austrja prowadziła wówczas wojnę z Francją) przyznał Kościuszce tytuł honorowego francuskiego obywatela, wezwano go, aby opuścił granice Austrji w ciągu 12 godzin. 12 grudnia 1792 roku jedzie do Lipska, gdzie zebrali się polscy emigranci, zwolennicy prześladowanej w kraju Konstytucji Trzeciego Maja.

Gdy po drugim rozbiorze Polski państwa rozbiorowe zażądały redukcji armji Polski i Litwy do 15 000 żołnierza, nastąpiła ogólna depresja społeczeństwa, w wojsku powstał plan powstania narodowego. Opinja publiczna wskazała na Kościuszkę, jako jedynego wodza powstania. We wrześniu 1793 wraca do Polski pod przybranem nazwiskiem Milewskiego,

czonego rozentuzjazmowanego tłumu mieszczan wszystkich stanów, odbiera od przyszłego batalionu piechoty przysięgę:

„Przysięgam, że będę wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego":

Wśród głębokiej i uroczystej ciszy, jaka zapanowała, Kościuszko wzajemnie ślubuje przysięgę:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego".

Tegoż dnia spisano i ogłoszono akt powstania obywateli-mieszkańców województwa Krakowskiego.

Pierwsza bitwa rozpoczęła się 4 kwietnia z generałem Denisowym, który rozkwaterował się w Racławicach i szedł prosto na Kraków. Wiemy wszyscy o świetnem zwycięstwie Kościuszki, o bohaterstwie „kosynierów" i o niesłychanem wrażeniu, jakie wywarło zwycięstwo na resztę kraju. W tym miejscu uważamy za konieczne przypomnieć, co to za wojsko „kosynierzy". Była to włościańska milicja Krakowska uzbro-

jona w kosy, która otrzymała rozkaz zdobycia bateryj rosyjskich. W wyprawie na baterje towarzyszył im na koniu sam Naczelnik i wnet zdobyli 11 armat. Wśród kosynierów odznaczył się chłop Wojtek Bartos, przezwiskiem Głowacz, który zdobył pierwszą baterję, za co został mianowanym chorążym na imię Wojciecha Głowackiego. Za przykładem Krakowa poszły Chełszczyzna, ziemie Lubelskie, Warszawa i in., tworząc cały zastęp historycznych bohaterów-mieszczan,



Artysta rzeźbiarz **M. Lubelski**, twórca pomnika T. Kościuszki w Łodzi.

że wymienimy szewca Kilińskiego i rzeźnika Sierakowskiego. Hasło Krakowskie przeniosło się na wszystkie kraje, gdzie przechowała się kultura polska, wszędzie formowały się samorzutnie powstańcze organizacje, które niepokoiły wojska nieprzyjacielskie. Dnia 7 maja 1794 roku wydaje Kościuszko pod Połańcem „Uniwersał Połaniecki", „urządzający powinności gruntowe włościan, zepewniający im opiekę rządową, bezpieczeństwo i sprawiedliwość". Manifest połaniecki, jakkolwiek miał obowiązywać tylko na czas „insurekcji", ale wiadomo było, że żaden sejm tego nie zmieni, i wszyscy pewni byli, że prawa włościan będą rozszerzone. Nie naszą a historyka jest rzeczą opisywać szczegóły i losy dalszych bitew. Tu stwierdzamy jedynie fakt, że Prusy, których obowiązywał jeszcze traktat przymierza z Polską z roku 1790, poraz drugi zdradziły haniebnie Kościuszkę i wraz z Austrją przyłączyły się do Rosji przeciw Polsce. Kościuszko nie był przygotowany do walki z trzema mocarstwami i ciężko ranny pod Maciejowicami, w d. 9-10 października dostaje się do niewoli rosyjskiej. Wprawdzie Rada Najwyższa wybrała Tomasza Wawrzeckiego, jako następcę Kościuszki, ale przeważające liczebnie siły nieprzyjacielskie rozstrzygnęły losy powstania. Przewieziony do Petersburga, osadzony zostaje w osławionej twierdzy Pietropawłowskiej. W roku po śmierci Katarzyny, (17. XI. 1796), gdy na tron rosyjski wstąpił Paweł I, Kościuszko zostaje wypuszczony na wolność i, nie bacząc na niezagojone jeszcze rany, wyjeżdża do Ameryki, gdzie przyjęto go z niebywałym entuzjazmem. Tu dopiero zaczęły napływać wiadomości z kraju, i m. i. dowiedział się o legjonach Dąbrowskiego, popieranych, jakkolwiek nie urzędowo, przez Francję. Dnia 3 maja 1798 roku Kościuszko opuszcza Amerykę i jedzie do Francji, gdzie obejmuje zwierzchni kierunek legjonów. Państwa rozbiorowe, dowiedziawszy się o pobycie Naczelnika w Paryżu, stworzyły formalną koalicję przeciw Francji. Niestety, okazało się, że każdy rad wyzyskać legjony polskie li tylko dla swoich celów. Gdy po kampanji francuskiej w 1800 roku, kiedy to legjony Dąbrowskiego zajęły niemal całe Włochy, zaś legiony Kniaziewicza przeszły Ren — Bonaparte ani myślał przejść do Polski, legjony rozwiązały się i przestały istnieć. Latem 1801 roku Kościuszko, rozgoryczony, przenosi się do wioski Berville, oddalonej 8 mil od Paryża, gdzie prowadzi życie niemal pustelnicze. W listopadzie 1806 roku, przed wkroczeniem do Warszawy Napoleon przesyła Kościuszce przez ministra Fouche'go rozkaz przybycia do kraje „ze wszystkiemi Polakami, jacy się przy nim znajdują". Kościuszko odmówił. Latem 1815 r. opuszcza Berville, przenosi się do miasteczka Solura w Szwajcarji, gdzie zmarł w d. 15 października 1817 roku. W rok po śmierci ciało przewiezione do Krakowa i pochowano w grobach Królewskich na Wawelu, pomiędzy Janem III Sobieskim a Józefem Poniatowskim. W 1823 roku naród własnemi rękami usypał wielką mogiłę pod Krakowem, zwaną Kopcem Kościuszki. Serce Kościuszki w urnie znajduje się w kaplicy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku w Warszawie.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Za ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit. e ustawy o ochronie lokatorów należy uważać odstąpienie przez najemcę w całości praw najmu bez zgody wynajmującego, natomiast podnajęcie poszczególnych części lokalu różnym sublokatorom nie jest dostateczną przyczyną wypowiedzenia.

Marja R. wystąpiła p-ko Sydonji Gr., Maksowi i Reginie G., Meilechowi Z i Szymonowi P. o wypowiedzenie umowy najmu z tej przyczyny, że lokatorka Gr. podnajęła mieszkanie przez nią zajmowane pozostałym pozwanym bez zgody właścicielki nieruchomości.

Powódka, przegrawszy sprawę w Sądzie Powiatowym i w Sądzie Okręgowym w Krakowie wystąpiła ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego. W kasacji swej powódka dopatrywała się mylnej oceny prawnej ze strony Sądu Okręgowego w tem, że Sąd nie uznał podnajmu spornego lokalu przez lokatorkę za przyczynę wypowiedzenia z art. 11 ust. 2 lit e ustawy o ochr. lokatorów.

S. N. skargi kasacyjnej właścicielki domu nie uwzględnił, motywując to przedewszystkiem tem, że ustawa o ochronie lokatorów ma na względzie tylko odstąpienie praw z umowy najmu w całości, ileże prawa najmu, jako takie nie są podzielne, z wyjaśnień zaś powódki, złożonych na rozprawie w sądzie powiatowym, wynika, że pozwana lokatorka podnajęła współpozwanym sublokatorom nie całe sporne mieszkanie, lecz część lokalu jednym, a inną część drugim pozwanym. Z tych względów S. N. uznał, iż zbędnem było badanie stanu faktycznego w tej sprawie, skoro same twierdzenia powódki stwarzają dostateczną podstawę do oddalenia powództwa i czynią skargę kasacyjną bezzasadną (Orz. S. N. z 14 XI. 1928. Rw. 1488/28. O. S. P. IX. 750).

W sprawie o komorne za lokal pierwotny zarekwirowany na rzecz Państwa, a następnie przez Państwo odstąpiony funkcjonarjuszom państwowym na zasadzie art. 28 ustawy o ochronie lokatorów, zbyteczne jest badanie, czy odstąpienie to zaszkodziło poważnie interesom właściciela nieruchomości.

W myśl art. 28 ustawy o ochronie lokat. państwo jest uprawnione do rozporządzenia pomieszczeniami zajętemi przezeń w cudzych budynkach bądź z tytułu umowy najmu, bądź też na podstawie przymusowego zajęcia a w szczególności ma prawo odstępować te pomieszczenia w całości lub w części swym pracownikom bez zgody właściciela nieru-

chomości. Część 2-ga wspomnianego artykułu stanowi dalej, że właściciel nieruchomości może w przeciągu 14 dni po otrzymaniu zawiadomienia sprzeciwić się zmianie przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń, jeżeli to poważnie szkodzi jego interesom. Sprzeciw taki powinien być kierowany do urzędu rozjemczego lub sądu, nie wstrzymuje on jednak wykonaniu zarządzenia wydanego przez władzę państwową.

Między Stanisławem i Katarzyną P. a Skarbem Państwa toczył się spór o 402 zł. 64 gr. komornego za lokal znajdujący się w domu powodów, a odstąpiony przez zarząd państwowy funkcjonarjuszom państwowym. Sąd okręgowy jako odwoławczy wyrokiem z 5 listopada 1928 r. zniósł wyrok sądu powiatowego i zarządził uzupełnienie rozprawy w celu wyświetlenia kwestji, czy odstąpienie spornych pomieszczeń pracownikom państwowym spowodowało szkodę dla właścicieli nieruchomości.

Na powyższą decyzję Skarb Państwa złożył rekurs do S. N. który postanowił rekurs uwzględnić, decyzję sądu okręgowego uchylić i polecić temuż sądowi ponownie załatwić odwołanie Skarbu Państwa, jednak bez rozważenia kwestji czy odstąpienie pomieszczeń wyrządziło szkodę właścicielom domu.

W uzasadnieniu wyroku S. N. wyjaśnił, iż z przepisów ustawy o ochronie lokatorów (wyżej omawiany art 28) wynika, iż Skarb Państwa zasadniczo nie ma żadnej potrzeby do wytaczania sporu przed urzędem rozjemczym lub sądem, choćby właściciel domu sprzciwiał się pozasądownie odstąpienia lokalu, albowiem sprzeciw nie wstrzymuje wykonania zarządzenia władzy. Sprzeciw do urzędu rozjemczego lub sądu może wnieść tylko właściciel nieruchomości i to nie w terminie dowolnym lub przy sposobności innego sporu, lecz w terminie 14dni. Jeżeli w powyższym terminie prekluzyjnym sprzeciwu nie wniósł, to jednostronne zarządzenie władzy państwowej staje się prawomocnym i nie może być więcej zaczepionem. Ponieważ na zasadzie art. 28 część 3 ustawy o ochr. lokatorów między właścicielem nieruchomości a następcami prawnemi Skarbu Państwa — pracownikami państwowymi — powstaje naskutek odstąpienia bezpośredni stosunek najmu, a sprzeciw nie wstrzymuje wykonania zarządzenia — przeto w sprawie niniejszej o komorne zbyteczne byłoby stwierdzenie, czy odstąpienie mieszkań spowodowało szkodę dla właścicieli nieruchomości, czy też nie. (Orz. S. N. z 16 IV. 1929. R. 305/29 O. S. P. IX. 354).

Wystawca, który polecił podpisać jego nazwisko na wekslu osobie trzeciej, nie jest zobowiązanym z wekslu.

Zdarza się niejednokrotnie, że wystawca wyręcza się przy podpisywaniu weksla osoba trzecia np. poleca swemu synowi, aby podpisał jego nazwisko na wekslu. Wierzyciel nie oponuje takiemu załatwieniu sprawy, w tem przekonaniu, że podpis uczyniony ręką osoby 3-ej na mocy wyraźnego pełnomocnictwa wystawcy, wiąże tego ostatniego tak samo, jakgdyby podpis był autentycznym. Zapatrywanie Sądów w tej sprawie było rozmaite. I tak, Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Krakowie uchylił wekslowy nakaz zapłaty (odpowiada naszej klauzuli egzekucyjnej) wyrokiem z 8 maja 1929 r. i w uzasadnieniu wyraził następujący pogląd [1])

Zobowiązanie wekslowe jest zobowiązaniem wybitnie pisemnem (art. 46 prawa wekslowego) bez pisma niema wekslu (w art. 2 ust. pr. weks. słowo „dokument"). Art. 1 lit. 8 i art. 2 ust. 1 pr. weksl. stawiają jako konieczny warunek ważności wekslu, aby zawierał „podpis wystawcy". Pojęcie „podpis" nie oznacza bynajmniej umieszczenia obcego imienia i nazwiska przez inną osobę, jak to ma miejsce przy wypisaniu nazwiska osoby, która ma zapłacić (trasata) — przy wekslu trasowanym lub osoby na której rzecz lub na której zlecenie zapłata ma być dokonana; przez „podpis" należy rozumieć umieszczenie imienia i nazwiska przez osobę, która weksel podpisuje lub jej pełnomocnika. Jeżeli ktoś podpisuje weksel w cudzem imieniu, to musi podpisać swoim nazwiskiem i uczynić wzmiankę o stosunku pełnomocnictwa lub zastępstwa (np. z upoważnienia X lub w zastępstwie X — podpisuje Y). W tym sensie należy też rozumieć art. 8 pr. weks., który nie upoważnia nikogo do podpisywania obcej osoby jej imieniem i nazwiskiem, bo byłoby to równoznaczne ze sfałszowaniem podpisu (jak to wielokrotnie orzekł Sąd Najwyższy).

[1]) nadmieniamy, że od dnia 1 stycznia 1925 r. obowiązuje w całej Polsce jednolite prawo wekslowe.

Od powyższego wyroku odwołał się powód — wierzyciel wekslowy — do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który wyrokiem z 2. X. 1929 r. zmienił wyrok Sądu Okręgowego i utrzymał w mocy wekslowy nakaz zapłaty, powołując się na przepisy prawa o pełnomocnictwie i na praktykę sądową.

Sąd Najwyższy na skutek apelacji pozwanego zmienił wyrok Sądu II instancji i przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu Okręgowego. W motywach swoich S. N. orzekł, iż wyżej przytoczone zapatrywanie Sądu Okręgowego jest pod względem prawnym całkiem trafne, zaś wywody Sądu Apelacyjnego o dopuszczalności podpisania na wekslu przez pełnomocnika imienia i nazwiska swego mocodawcy nie mogą się ostać, dlatego, że przez pojęcie podpisu, według naturalnego znaczenia tego słowa, należy rozumieć własnoręczne umieszczenie brzmienia swego nazwiska, a więc czynność, którą tylko podpisujący sam może uskutecznić. (Orz. S. N. z 22. V. 1930. Rw. 2663/29. O. S. P. IX. 223).

Czy przedsiębiorca budowlany, który wybudował dla Skarbu rosyjskiego gmach, przejęty następnie przez Państwo Polskie, może dochodzić swych należności od Skarbu Państwa Polskiego?

Przedsiębiorca budowlany, który wybudował gmach b. Instytutu Muzycznego w Warszawie na zasadzie umowy zawartej w swoim czasie z Radą Nadzorczą tego Instytutu (z czasów rosyjskich), wystąpił przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego o zapłacenie sumy należnej mu na zasadzie rzeczonej umowy.

S. N. wydał w powyższej sprawie znamienny wyrok, którego uzasadnienie zawiera następujące zasadnicze zapatrywania:

1) umowa zawarta między przedsiębiorcą budowlanym a Skarbem rosyjskim nie obowiązuje Skarbu Państwa Polskiego, gdyż nie jest on następcą prywatno-prawnym Skarbu rosyjskiego (por. Zb. Orz. Izby I S. N. Nr. 86/1923, 92/1925 i in.);

2) wobec powyższego rzeczona umowa nie może być podstawą prawną roszczeń powoda;

3) niemniej jednak powód miał prawo wystąpić z odrębną skargą „de in rem verso" (z tytułu zbogacenia się na rzeczy) o zwrot tej części nakładów, poczynionych na budowę omawianego gmachu, która nie została pokryta przez wypłaty, otrzymane przezeń od Skarbu rosyjskiego;

4) aczkolwiek dekretem z 7 lutego 1919 Konserwatorjum Muzycznemu w Warszawie nadana została odrębna od SkarbuPaństwa osobowość prawna, to jednak nieruchomość, obejmująca gmach sporny, została oddana temuż Konserwatorjum w użytkowanie bezpłatne, a więc ze zwolnieniem od ciężarów z tytułu roszczeń powoda, w tym więc stanie rzeczy wbrew wywodom Prokuratorji Generalnej (rzeczniczki Skarbu Państwa) roszczenie zasadnie zostało skierowane przeciwko Skarbowi Państwa.

Z tych zasad S. N. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie w części dotyczącej Skarbu Państwa uchylił (Orz. S. N. z 20. XI. i 5. XII. 1929 c. 736/29. O. S. P. IX, 341).

Gospodarka m. Łodzi podczas trzyletniej kadencji obecnego magistratu.

Wobec mających wkrótce nastąpić wyborów do Rady Miejskiej, pozwolę sobie tu w krótkich słowach przedstawić pewne fakty, charakteryzujące gospodarkę czerwonych panów podczas ostatniej trzechletniej kadencji obecnej Rady Miejskiej.

Panowanie socjalistów w łódzkim magistracie przy tak nierozumnej i eksperymentalnej gospodarce przyniosło wielkie szkody miastu i jego mieszkańcom, gdyż wyrzucano pieniądze miejskie na prawo i lewo na niepotrzebne i nierentującej się cele.

Pierwszy, najkosztowniejszy eksperyment — to Polesie Konstantynowskie z t. zw. **„domami robotniczemi"**, które służyć mogą dla każdego, tylko nie dla robotników. Robotnik bowiem nie może opłacić komornego za mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią lub 1-pokojowe z kuchnią, zarobki jego na to nie pozwalają. Zamiast budować mniejsze, jednoizbowe mieszkania, których brak daje się Łodzi dotkliwie we znaki, wybudowano mieszkania zupełnie dla klasy robotniczej niedostępne. Tak więc się stało, że w domach dla robotników mieszkać mogą wszyscy z wyjątkiem robotników.

A jak wygląda finansowa strona tego eksperymentu magistrackiego?

Zamiast budować parę bloków, t. j. tyle, na ile magistrat było stać, jaknajprędzej je wykończyć i mieć z włożonych pieniędzy choćby minimalny dochód, wybudowano bez obliczenia 20 bloków, które od szeregu lat stoją i nie mogą być wykończone z powodu braku pieniędzy. Kapitał, włożony w te domy pochłania olbrzymie procenty, a straty po wykończeniu ich będą o wiele przekraczały sumę 2 miljonów zł. rocznie. Ten olbrzymi deficyt Magistrat pokrywać będzie z ciężko opłaconych podatków, których ściągnięcie przy obecnym kryzysie powoduje często ruinę danego przedsiębiorstwa czy warsztatu pracy rzemieślnika, co zwiększa jeszcze bezrobocie.

Drugi eksperyment — to **kupowanie folwarków i lokowanie** w nich miljonowych kwot, które również magistratowi żadnego dochodu nie dają, lecz przynoszą poważne straty.

Tak też musi być, gdy pracownikami są ludzie partyjni, których za niedołęstwo i próżniactwo ukarać ani zwolnić nie można. W ten sposób gospodarowane folwarki nie mogą przynieść zysku a nawet oprocentowania włożonego kapitału. Niedbalstwo urzędników dochodzi do tego stopnia, że wskutek niedopilnowania zdychanie krów i koni i dobijanie ich jest na porządku dziennym.

A czem wytłumaczyć zniknięcie 80 korcy owsa, niewyjaśnione, pomimo przeprowadzonego dochodzenia? Z tych faktów wynika, że Magistrat nie jest powołany do bawienia się w dziedzica. Z takiemi stratami, ponoszonemi przez całe miasto, trzeba jak najprędzej skończyć.

A o tem, jak pięknie pracuje Wydział Budownictwa i Inspekcja Budowlana możnaby bardzo wiele napisać.

Przytaczam kilka faktów, świadczących jak magistrat dba o robotników, którzy gnieżdżą się w zgniłych i walących się domach. W takich ruderach, jak np. przy ul. Dobrej Nr. 11 i Napiórkowskiego 56 mieszkańcy narażeni są w każdej chwili na niebezpieczeństwo zwalenia się domu, a Magistrat, pomimo kilkakrotnego podniesienia przezemnie na Radzie Miejskiej sprawy przeniesienia mieszkających tam robotników na Polesie Konstantynowskie, nic w tym kierunku nie uczynił. Zapomniał widocznie zupełnie o obietnicy wydobycia robotników z tych nor i pobudował pałace, zamiast potrzebnych mieszkań, odpowiadających środkom robotników.

A gdy właściciel takiej rudery chce na jej miejscu wznieść 4-piętrowy dom mieszkalny z 40 mieszkaniami, na który posiada już zatwierdzony plan, wówczas Magistrat staje na przeszkodzie i nie zezwala na rozbiórkę starych budynków, zamieszkałych czasem przez kilku zaledwie lokatorów, i zmusza do uskuteczniania remontów, które kosztują kilka tysięcy złotych rocznie, podczas gdy cały dom czasami nie jest tyle wart. W ten sposób marnuje się niepotrzebnie pieniądze. A gdy następuje katastrofa i dom się wali Magistrat chce uczynić odpowiedzialnym właściciela domu, pomimo, że ten ostatni kilkakrotnie uprzedzał magistrat o grożącem niebezpieczeństwie. Takie przykłady można mnożyć bez końca.

Jak zaś Magistrat stara się o **zmniejszenie bezrobocia**

Mój przegląd przedświąteczny.

Powyborcze myśli. — Co? podwyżka komornego?! Widmo monopolu na wodę. — Pomnik Kościuszki. — Moje życzenia noworoczne.

Wybory mamy już poza sobą. Łódź zdała piękny egzamin swojej dojrzałości politycznej, wprowadzając z listy nr. 1 na ogólną ilość 7 posłów aż 4-ch, w liczbie tej i przedstawiciela własności nieruchomej p. **Jerzego Schimmla.**

Wszedł do sejmu również i p. Jerzyk Rosenblatt! Paradny to zbieg okoliczności, że z Łodzi kolegować będą — acz w innych usadowieni obozach i właściciel domu i jego lokator (p. J. Schimmel i p. J. Rosenblatt).

Ogółem własność nieruchoma ma w sejmie kilku reprezentantów: — prócz już wymienionego z ramienia Łodzi p. Schimmla jeszcze p. Osadę i p. Pepłowską.

Prawdziwym więc językiem uwagi będzie języczek p. Pepłowskiej. Należy się jedynie obawiać, że nasza sympatyczna posłanka nie zechce dopuścić do głosu ani p. Schimmla z B. B., ani p. Osady z N. D.!

A znając naszą wrodzoną kurtuazję wobec dam — możliwe, że nasi męscy obrońcy interesów własności nieruchomej . . . ulegną p. Pepłowskiej. Oby tylko nie w najważniejszych dla nas momentach!

Wszystko byłoby ładnie, wprost sielsko-angielsko (o ironjo cmentarna!) gdyby nie pewne pogłoski o planach podwyżki komornego na fundusz budowlany! Miła perspektywa i dla lokatorów i dla właścicieli nieruchomości!

Nic też dziwnego, że zagrzmiały słowa protestu z wszystkich zainteresowanych stron!

Bardzo to pomyłony projekt awansowania wszystkich właścicieli nieruchomości na sekwestratorów podatkowych! Nie mówiąc już o tysiącu przyczyn, przemawiających przeciw takiemu cesarskiemu rozcięciu mieszkaniowego węzła gordyjskiego — wskazać należy na groźny bakcyl nienawiści ze strony lokatorów, jaki szerzyć się będzie w kierunku najmniejszego oporu, a więc do właścicieli domów!

Ciekaw jestem tylko, czy w tym projekcie przewidziane jest umundurowanie egzekutorów-właścicieli domów w dniach tego podatkowego podskubywania lokatorów? Może ułatwiłoby to inkaso?

W każdym wypadku ma teraz wdzięczne pole działania pan Somerstein, „twórca" słynnej ustawy o ochronie lokatorów, który zasiada też na ławach poselskich. Dobrodziej ów zapewne murem stanie w potrzebie! Szczęścia — pomyślności!

* *
*

Inne też widmo pojawia się na horyzoncie szarych naszych dni! Oto wylęgła koncepcja zagranicznego koncernu — skasowania studzień i wprowadzenia monopolu na wodę!

No, właściwie, jeśli może być monopol na 95 proc. spirytus, dla czego niema być na 100% wodę?! Ale w tem nieszczęściu jest jeden jasny promień! Oto rozwinie się u nas fabrykacja wody sodowej, która będzie o wiele tańsza, niż zmonopolizowana woda. Koncern zagraniczny splajtuje „na siehera".

Chyba, że kapitaliści obcy wykupią wszystkie syfony i balony lub obłożą je takim podatkiem, jak szwecki król zapalczany Kroeger — zapalniczki tego tak groźnego swego konkurenta.

Znajdzie się jednak i wówczas wyjście z wodnej opresji. Podobnie jak istnieją „radjopajęczarze" — będziemy mieć „wodościągaczy", którzy w piwnicach swych domów wiercić będą studnie. — I niech im wszystkie duchy wodne z Posejdonem na czele sukurs niosą!

świadczy chociażby działalność Inspekcji Budowlanej.

Wiadomo, że przed wojną znaczny procent robotników zatrudniony był w przemyśle budowlanym. Cóż Magistrat czyni, aby dać pracę tym dziesiątkom tysięcy robotników i rzemieślników? Jedynie tyle, że z różnych względów regulacyjnych i innych zupełnie nieistotnych, odrzucił olbrzymią liczbę około 1000 planów budowy. Pomijając, że rozpoczęcie budowy tych domów dałoby zatrudnienie licznej rzeszy robotników, przyczyniłoby się przedewszystkiem do wydatnego złagodzenia głodu mieszkaniowego w naszem mieście.

Biada temu właścicielowi domu, u którego Magistrat przeprowadza przymusowy remont. Koszty takich napraw wynoszą wówczas trzy razy więcej, niż ceny rynkowe.

Wszystkie te posunięcia socjalistycznego magistratu najdobitniej świadczą, że magistrat czynił wszystko, co możliwe, aby przynieść szkodę miastu i robotnikom.

Społeczeństwo łódzkie te wszystkie błędy widzi i dało zdecydowaną odpowiedź na to przy wyborach do sejmu i senatu, w których socjaliści ponieśli porażkę, o której im się w życiu nie śniło.

Z tego widzimy, że miastem muszą rządzić ludzie odpowiedzialni i umiejący gospodarować. Z zadowoleniem należy podnieść, że Rząd przyszedł do przekonania, iż dobrobyt kraju jest w znacznej mierze zależny od gospodarki samorządów. Dlatego też zmiana ordynacji wyborczej winna być obecnie naszym naczelnym postulatem w stosunku do rządu. Tylko bowiem na tej drodze może nastąpić uzdrowienie gospodarki komunalnej, tylko w ten sposób zdołamy się uchronić od skutków tego rodzaju gospodarki, która uprawiana była ostatnio w Łodzi i która najbogatsze miasto doprowadzić może do ruiny.

Maks Schott,
Radny m. Łodzi.

Dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości.

Magistrat m. Łodzi, jak się zdaje przyszedł wrszcie do przekonania, że nie tak łatwo udałoby się ściągnąć z właścicieli nieruchomości podatek komunalny w wysokości 200%, to też w ostatnim momencie porzucił zamiar podwyższenia tego podatku, zgłaszając wniosek o utrzymanie dotychczasowej jego normy.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że cała własność nieruchoma m. Łodzi i tą uchwałą Rady Miejskiej nie zadowolni się i przedsięweźmie niezbędne kroki, aby dodatek ten był wymierzony w odpowiedniej wysokości.

Niżej podajemy treść wspomnianej uchwały Rady Miejskiej:

Rada Miejska, przychylając się do wniosku Magistratu Nr .1021 z dnia 16 października 1930 roku, postanawia:

1. ustalić na rok 1931 następujące stawki dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, pobieranego na rzecz m. Łodzi na mocy punktu 4 art. 6 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747):

Kategorja I. nieruchomości, w których conajmniej 50% ogólnej wartości czynszowej, przypada na mieszkania jednopokojowe (1 pokój względnie pokój z kuchnią).

Od nieruchomości kategorji I. stawki wynoszą:

a) przy ogólnej sumie komornego nieprzekraczającej w roku 1931 zł. 2,000. 25% należności państwowego podatku od nieruchomości;

b) przy ogólnej sumie komornego, nieprzekraczającej w roku 1931 zł. 4,000. 50% należności państwowego podatku od nieruchomości;

c) przy ogólnej sumie komornego, przekraczającej w roku 1931 zł. 4,000. 75% należności państwowego podatku od nieruchomości.

Kategorja II. nieruchomości, w których conajmniej 50% ogólnej sumy cynszów komornianych, względnie wartości czynszowej, przypada

---

Ja się najmniej martwię: wody nie pijam z zasady, kąpać się mogę ewent. w piwie lub w wodzie sodowej, a zamiast myć się — sprawię sobie coś w rodzaju twarzowego Electroluxa.

* * *

Nareszcie doczekaliśmy się podniosłej chwili odsłonięcia pomnik Tadeusza Kościuszki! Był to naprawdę dzień piękny dla naszego miasta. Pomnik pierwszy w Łodzi!

I wyjątkowo tak dla Łodzi odpowiedni!

Pierwszym bowiem mężem mocarnym, tak sławnym na obu półkulach ziemi, który głosił w Polsce szczerze hasło równości klas, wyznań i narodowości był właśnie Naczelnik Tadeusz Kościuszko, — jedna z najbardziej świetlanych postaci historji.

I ta Łódź — wielka Łódź, — miasto pracy, przemysłu i handlu nie mogła bardziej pięknego monumentu wystawić temu bohaterskiemu szermierzowi o wolność narodów i jednostek.

Trudno było pominąć tych kilkoro zdań o poważniejszej nucie. Jednak i skromna doza lżejszego słowa nie ubliży powadze tematu. Humor nigdy zresztą nie jest zbrodnią.

Otóż chciałem przytoczyć zdanie jednego z mieszkańców naszego miasta, który po obejrzeniu dokładnem pomnika i wgłębieniu się w treść płaskorzeźb, — mocno odsapnął i rzekł z zadowolnieniem „no, Lubelskiemu można pogratulować, piękny pomnik i tembardziej sercu nam bliski i drogi, że wśród wielu twarzy na płaskorzeźbach ani jedna nie przypomina nam dzisiejszego Magistratu."

Mistrz Lubelski wybaczy mi tę fantazję, tembardziej, że zalega jeszcze w stosunku do mnie z małym koniaczkiem, który mieliśmy razem z kochanym dyr. Wagnerem wychylić. A dyr. Wagner, który przemienił w spiż uduchowioną myśl mistrza Lubelskiego — jeśli sądzi, że od umówionej sjesty alkoholowej się wykręci, to mnie mało jeszcze zna!

Faktem jest, że cała Polska serdecznie Łodzi gratulować może i rzeczywiście też gratulowała!

* * *

Święta! Gwiazdka! — Sylwester! Nowy Rok! Katzenjammer!

Wchodzimy w okres nałogowego objadania się, zapijania smutków, zapominania na sekundy o podatkach, otumaniania się tańcem, wydatków nadprogramowych na żonusie i córuchny (a gigolo?) jednem słowem karnawał „ante portas".

Karnawał! — carne vale! — witaj mięsiwie! I skąd tu do jakiegoś „Księcia Karnawału"? Raczej rzeźnicy pretendować mogą do honorowania ich w tym mięsnotłustym czasie! I jakież życzenia mam złożyć w takich podniecających godzinach?:

1) Członkom Rady Miejskiej i Magistratu dożywotniej renty.

2) Właścicielom nieruchomości umorzenia wszelkich zaległych podatków, zniesienia ochrony lokatorów, pogrzebanie planu regulacyjnego m. Łodzi, skanalizowania domów na rachunek księcia Walji i królowej Holenderskiej.

3) „Łódzkiemu Głosowi Obywatelskiemu" zaokrąglenia liczby prenumeratorów do cyfry 10 000.

4) Towarzystwu Kredytowemu m. Łodzi haussy kursu obligacyj o 500 procent!

5) Bankowi Właścicieli Nieruchomości wykupienia gmachu Banku Polskiego i Banku Handlowego na biura dla swego banku.

6) Niedoszłemu posłowi Płuciennikowi z listy Nr. 2, by w następnych wyborach do swych kilkuset głosów zyskał brakującą resztę 30 000 wyborców.

7) Sobie wreszcie — świątecznej gratyfikacji w wysokości rocznego dochodu za feljeton.

H. Pietrzak.

na lokale, płacące w dniu 1 stycznia 1930 roku 100% podstawowego komornego z czerwca 1914 roku.

Od nieruchomości kategorji II. stawka wynosi 125% należności państwowego podatku od nieruchomości;

2) wezwać Magistrat do wykonania tej uchwały.

* * *

Na tem samem posiedzeniu obecna większość Rady Miejskiej uchwaliła zwrócić się do władz nadzorczych o rozpisanie nowych wyborów i rozwiązanie Rady. Słusznie więc przedstawiciel własności nieruchomej p. radny M. Schott wyraził w przemówieniu swem z tego powodu zdziwienie, zapytując jak pogodzić żądanie rozwiązania Rady Miejskiej z jednej strony, i uchwalenie tak wysokich podatków z drugiej strony?

Z Sądu Pracy.

Kłopoty właścicieli nieruchomości po śmierci dozorców domowych. — Wskazana ostrożność przy wypłacaniu pensji służbie domowej.

Na tem miejscu chciałbym poruszyć sprawę kłopotów właścicieli nieruchomości, związanych z śmiercią dozorcy domowego.

Jak zwykle w wypadkach śmierci dozorcy pozostaje rodzina jego, i wdowa uzurpuje sobie prawo zastąpienia nieżyjącego już męża. W jej pojęciu dziedziczy ona „dozorstwo" i aczkolwiek nie nadaje się, jako kobieta, do pracy odpowiadającej mężczyźnie, chce par force być dozorczynią, co oczywiście wywołuje zatarg z gospodarzem. Siłą rzeczy żona dozorcy najczęściej pomaga w pracy mężowi, naprz. w myciu schodów, zamiataniu i t. d., i wyręcza go w czasie choroby.

Choroba pewnego dozorcy trwała przez 5 miesięcy. Właściciel domu, nie chcąc pozbawić rodziny chleba, tolerował z uszczerbkiem dla siebie „krzątanie" się koło domu żony dozorcy przez cały czas choroby męża. Po śmierci dozorcy żona usiłuje wejść w prawa męża drogą t. zw. dziedzictwa. Właściciel domu w pięć dni po śmierci dozorcy przyjął nowego, wdowie zaś wymówił mieszkanie niezbędne dla nowego dozorcy. Aby wdowie dać możność poszukiwania innego mieszkania, zgadza się na tymczasowe wykonywanie przez nią obowiązków dozorcy. Upływa trzy miesiące, lecz żona b. dozorcy dobrowolnie się nie wyprowadza. Odczegoż bo są różni „sekretarze" związków dozorców? I otóż staje do sprawy taki pan, upoważniony przez dozorczynię, twierdząc przed sądem pracy, że na łożu śmierci nieboszczyk mąż przekazał żonie swą posadę, jakoby za zgodą córki właściciela domu. Sąd, chcąc wyczerpać wszystkie okoliczności, mogące rzecz wyjaśnić, odracza sprawę, aby dać wdowie po dozorcy możność udowodnienia swojej tezy.

* * *

Inny właściciel domu wymówił pracę dozorcy rejentalnie 8 października, żądając od niego opuszczenia służby 8 stycznia. Oczywiście nie wiedział, że w myśl postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej należało wymówić o 8 dni wcześniej, t. j. 30 września lub dopiero 31 grudnia i t. p., czyli na 3 miesiące **kalendarzowe.**

Dozorca w trakcie tego zachorował, pobierał i wyczerpał całą zapomogę swoją, a później za poradą związku wystąpił do sądu pracy o wynagrodzenie za czas od 1 kwietnia do 1 lipca. Sąd przyznał słuszność dozorcy, uważając, że pierwotne wymówienie, jako nieprawidłowe, nie ma znaczenia.

Aczkolwiek dozorca, pobierając zapomogę, nie pełnił już obowiązków swoich i nie zajmuje nawet mieszkania służbowego, to odnośnie do wynagrodzenia należy również przestrzegać kalendarzowych terminów.

* * *

Na specjalnych sesjach Sądu Pracy rozpatrywane bywają nietylko sprawy właścicieli domów o eksmisje niepożądanych dozorców i sprawy dozorców o płace, lecz także wszelkie roszczenia służby domowej do chlebodawców. Ponieważ większość właścicieli domów posiada prócz dozorcy także służbę domową, to nie od rzeczy będzie przytoczyć w „Łódzkim Głosie Obywatelskim" sprawy, z jakiemi nieraz występują służące, wzywając swych chlebodawców przed Sąd.

Pewna służąca, która pobierała pensji 65 złotych miesięcznie, skarży swego pracodawcę o 325 zł. pensji za 5 miesięcy, rzekomo jej niewypłaconych. Do Sądu zjawia się zamożny obywatel, który kategorycznie twierdzi, że co miesiąc regularnie pensję służącej wypłacał, ta ostatnia zaś pomimo pobieranej stosunkowo wysokiej pensji popełniła u niego kradzież bielizny, której część nawet znaleziono w jej kuferku. Ponieważ Sąd nie jest obowiązany wierzyć ani jednej ani drugiej stronie, to przewodniczący zaproponował stronom rozstrzygnięcie sporu o pieniądze za pomocą przysięgi. Przysięgę miała złożyć służąca w tym sensie, że żadnego miesięcznego wynagrodzenia od swojego pana nie otrzymała. Słusznie chlebodawca na zaprzysiężenie służącej, — uważanej przez niego za złodziejkę — nie zgodził się. Sąd z tego powodu zmuszony był zawiesić rozstrzygnięcie do czasu wydania wyroku przez sąd karny.

Przykład ten dowodzi, że zwyczaj niebrania pokwitowań od służby domowej w naszych demokratycznych czasach nie jest wskazany.

Leon Sandmeer,
Ławnik Sądu Pracy.

Wojownicza lokatorka.

Jakich środków i niegodnych wybiegów chwytają się nieraz lokatorzy w swych wystąpieniach przeciwko właścicielom domów jaskrawo ilustruje następujące zdarzenie.

Właściciel nieruchomości przy ul. Gdańskiej Nr. 21 p. Hieronim **Ruszecki** zamierzał przeprowadzić w swoim domu rury kanalizacyjne. W tym celu część robót trzeba było wykonywać w mieszkaniach lokatorów, gdyż rury miały pójść wzdłuż ścian poprzez wszystkie piętra. Gdy robota była już w pełnym biegu, jedna z lokatorek, a mianowicie p. Bolińska, odmówiła wpuszczenia robotników do swego lokalu, uniemożliwiając w ten sposób wykończenie robót. Za zezwolenie wpuszczenia robotników do swego mieszkania domagała się ona ustępstw z zasadniczego komornego, pragnąc wyzyskać sytuację i pod tego rodzaju presją zmusić właściciela domu do ustępstw. P. Ruszecki jednak, uznając pretensje p. Bolińskiej za bezpodstawne, wniósł skargę do Sądu, powierzając prowadzenie sprawy adw. Frydmanowi. I tu znów p. Bolinska, chcąc utrudnić sprawę p. Ruszeckiemu użyła nowego wybiegu. Mianowicie rzecznikiem lokatorki był jej syn adwokat Boliński, który oświadczył, że sprawę tę traktuje jako swoją własną, i wskutek tego zażądał od adw. Frydmana zezwolenia Izby Adwokackiej na wystąpienie w sprawie przeciwko koledze. Adw. Frydman zrzekł się wówczas obrony, i powód p. Ruszecki zmuszony był sam prowadzić swoją sprawę. Pozwana prawdopodobnie liczyła na to, że p. Ruszecki, pozbawiony obrony, sprawę przegra.

Sąd po rozważeniu sprawy uznał powództwo p. Ruszeckiego za słuszne, i w wydanym wyroku zezwolił powodowi H. Ruszeckiemu na przeprowadzenie rur kanalizacyjnych w mieszkaniu Bolińskiej, zasądzając nadto od niej na rzecz powoda koszta procesu i nadając wyrokowi rygor natychmiastowego wykonania.

Postępowanie lokatorki Bolińskiej jest jedną z tych niewielu szykan, na które sobie pozwalają lokatorzy. Niestety tego rodzaju fakty przeważnie nie docierają do wiadomości szerszego ogółu, prasa bowiem o nich milczy, natomiast rozdmuchuje do olbrzymich rozmiarów każde drobne nieporozumienie pomiędzy właścicielami nieruchomości a lokatorami, zwalając zwykle bez namysłu całą winę na właściciela domu.

Nowe przepisy meldunkowe.

W Nr. 84 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie o meldunkach i księgach ludności. Rozporządzenie to wprowadza od dnia 1 stycznia 1931 r. jednolity system meldunkowy na obszarze całego państwa.

Prowadzenie meldunków jest obowiązkiem gmin miejskich.

W myśl tego zarządzenia wprowadzenie w życie przepisów meldunkowych polega na użyciu przy zameldowaniu i wymeldowaniu formularzy nowego jednakowego dla całego państwa wzoru.

Istniejący dotychczas obowiązek osób wojskowych osobistego zgłaszania się biurach meldunkowych zostaje, z nielicznemi wyjątkami, zniesiony.

Meldunki cudzoziemców dokonywane są według wspomnianego rozporządzenia w sposób i w terminach, przewidzianych dla obywateli polskich.

Co do przepisów prowadzenia ksiąg ludności, to rozporządzenie przewiduje sześciomiesięczny okres przejściowy t. j. do dnia 1 lipca 1930 r., w czasie którego mają być dokonane czynności przygotowawcze. Od 1 zaś lipca wszystkie stare księgi meldunkowe muszą być zamknięte i zamiast nich wprowadzone nowe.

Gminy miejskie i wiejskie obowiązane będą założyć księgi rejestru ludności na podstawie uprzednio przeprowadzonej ankiety u wszystkich mieszkańców danej gminy.

Stosownie do nowych przepisów zgłaszający się w celu zameldowania oświadcza właścicielowi domu względnie osobie zastępującej go, że zamierza zamieszkiwać w danym domu stale lub czasowo. Jest to czynnik decydujący o wysłaniu do urzędu meldunkowego stosownej karty meldunkowej.

Służba domowa będzie zameldowana wedle miejsca zamieszkania swego pracodawcy.

Na głównym lokatorze jako głowie rodziny, ciąży obowiązek zawiadomienia i doręczenia odpowiedniej karty o przybyciu względnie wyjeździe osoby, podlegającej za- lub wymeldowaniu, jednak art. 14 rozporządzenia mówi, że niedostarczenie danych, o których jest mowa wyżej, nie zwalnia właściciela domu lub osoby go zastępującej od obowiązku uskutecznienia zameldowania względnie wymeldowania we właściwym terminie.

Nie ulega wątpliwości, że nowe rozporządzenie jest cokolwiek skomplikowane i nakłada na właścicieli nieruchomości nowe obciążenia i odpowiedzialności, w szczególności trudno będzie tym właścicielom, którzy nie są zaznajomieni z treścią rozporządzenia. Bezwątpienia urząd meldunkowy, będzie się domagał od administratorów pewnych kwalifikacji, wychodząc z założenia że dla normalnego funkcjonowania aparatu niezbędnym jest utrzymanie kontaktu z odpowiedzialną osobą, w danym wypadku właścicielem domu lub jego zastępcą.

W sprawie meldunkowej wogóle zostanie wydany regulamin miejscowy, w opracowaniu którego wezmą również udział przedstawiciele własności nieruchomej.

Sprawa nie traci na aktualności i nie omieszkamy powrócić do niej w następnym numerze.

Magistrat gniewa się na „Łódzki Głos Obywatelski".

„Łódzki Głos Obywatelski" przesyła wielu urzędom bezpłatnie swe numery, utrzymując m. in. i w tej formie tak zawsze pożyteczny kontakt z władzami państwowemi i miejskiemi.

Również i magistrat m. Łodzi otrzymuje nasze czasopismo, w którem — niestety nie z winy wydawnictwa, a jedynie skutkiem jednostronnego nastawienia polityki magistratu, — musiały znajdować się artykuły, poważnie krytykujące różne poczynania naszego samorządu.

I ta krytyka prawdopodobnie tak boleśnie dotknęła pewnych pp. z Placu Wolności, że uchylili się od przyjęcia listopadowego numeru „Ł. G. O."

Otóż mamy przed sobą dwie opaski, adresowane do pp. wiceprezydenta Dr. E Wielińskiego i dyrektora Zarządu Miejskiego p. M. Kalinowskiego.

Na jednej znajduje się napis:

Magistrat nie przyjmuje	a na drugiej:	Pan Dyrektor nie będzie przyjmował

Ten „gest" p. „wice" i p. Kalinowskiego, jakkolwiek zdaniem naszem tylko ich samych może skompromitować, nas bynajmniej nie dziwi, zwłaszcza, jeśli chodzi o p. Wielińskiego. Pan ten, będący obcą naroślą na naszym organizmie i importowanym wiceprezydentem, w najbliższych tygodniach ostatecznie skończy swą karjerę w Łodzi i z teczką pod pachą opuści nasze miasto, jak to przewidywał „Ł. G. O."

P. Kalinowski jednak, sam będąc właścicielem nieruchomości w Łodzi wieleby się mógł dowiedzieć z treści „Ł. G. O." — z korzyścią dla swego horyzontu myślenia, albowiem stanowisko dyrektora bynajmniej nie koliduje z posiadaniem pewnej masy wiadomości gospodarczych.

Wspólna konferencja właścicieli nieruchomości m. Łodzi.

W niedzielę dnia 14 b. m. w Towarzystwie Kredytowem m.Łodzi odbyła się konferencja zarządów wszystkich istniejących na terenie m. Łodzi stowarzyszeń właścicieli nieruchomości. Celem konferencji, na której obecnym był p. poseł Jerzy **Schimmel,** było ustalenie wytycznych dla działalności przedstawiciela właścicieli nieruchomości w Sejmie.

Poseł **Schimmel** m. in. wysunął projekt powołania do życia specjalnego biura, mającego na celu zbieranie materjału i danych statystycznych, z dziedziny własności nieruchomej. Uchwalono utworzyć pod protektoratem przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń takie biuro, przyczem wybrano komisje z następujących osób:

Z centralnego stowarzyszenia właścicieli nieruchomości: pp. prezesa Bednarskiego, inż. Lubotynowicza, b. posła Helmana, dyr. W. Lewickiego i J. Fajtlowicza.

Z I. stowarzyszenia właśc. nieruchomości: pp. inż. Pałaszewskiego, Knorra, F. Majba, dyr. Macińskiego i inż. Ekierta.

Z stowarzyszenia na Chojnach: pp. radnego Schotta, Buchnera, Fiedlera, Grochowskiego i Butkiewicza.

Z stowarzyszenia na Bałutach: pp. dyr. Lutrosinskiego, Kożuchowskiego, Walczaka, Gadzinowskiego i Heilmana.

W dalszem toku obrad uchwalono skierować akcje w kierunku:

a. utworzenia Izby Własności Nieruchomej,

b. znowelizowania ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych i

c. stopniowej nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Nowy projekt ordynacji podatkowej.

W Ministerstwie Skarbu obecnie opracowywana jest ordynacja podatkowa, która ma być wprowadzona w drodze rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jednym z najważniejszych projektów ordynacji jest, że dokonywanie wymiaru podatków należeć będzie wyłącznie do urzędów skarbowych. Komisje szacunkowe mają być zawieszone. Trudno powiedzieć, czy usunięcie znawców różnych dziedzin życia gospodarczego, którzy dotychczas brali udział w komisjach szacunkowych, poprawi obecny stan rzeczy. Odwołania miałyby być załatwione w ciągu jednego roku. Jest to termin bardzo długi i niejeden podatnik, który cierpliwie będzie czekał na załatwienie swego rekursu, może być do tego czasu zrujnowany. Termin do rozstrzygania odwołań powinien być bezwzględnie skrócony do 6 miesięcy.

Projekt ordynacji pozostawia dotychczasową wysokość kar za zwłokę, jak i kosztów egzekucyjnych. Sfery gospodarcze, a także stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, uznają to za niewłaściwe i niejednokrotnie wysuwały postulaty, zmierzające do obniżenia kar za zwłokę do 1 proc. miesięcznie, oraz do ograniczenia kosztów egzekucyjnych do wysokości, odpowiadającej kosztom istotnie ponoszonym przez skarb przy egzekucji.

Projekt ten, w razie ewentualnego wprowadzenia go w życie, nie ułatwi płatnikom ich sprawy, może ją nawet jeszcze utrudni.

My stoimy na s'anowisku gruntownej reformy systemu podatkowego, gdyż tylko taka reforma może przynieść realne korzyści ogółowi płatników.

F.

Z DAWNEJ ŁODZI

„Tajny związek" w Łodzi 1854 roku.

(według źródeł z Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.)

Pewnego dnia sierpniowego 1859 r., gdy tkacz Jan Tyrk siedział przy kuflu piwa w szynku wdowy Hankowej, narodziła mu się w podchmielonym mózgu rewelacyjna myśl. Kiedy się komu kurzy z czupryny, niebogobojne myśli przenoszą się na ruchliwy język. Tyrk zapomniał, że jest mieszkańcem potulnego, prawomyślnego miasta, i zaczął wykrzykiwać: „Prezydent tutejszy jest najgorszy złodziej, wszyscy urzędnicy w magistracie złodzieje. Jednego już djabli wzięli, wezmą i resztę . . .", wymamrotał jeszcze słów kilka i zwalił się pod stół, spowity w opary alkoholu. Rozgrzani trunkiem komilitoni od butelki: Gampe Józef, młody tkacz Józef Grohman i inni wzięli rzecz za temat rozprawy, gorącej a podnieconej. Najgorętszy z nich, Adolf Lantz, majster stolarski, najwięcej mając w czubie, zakonotował sobie wiadomość i w włóczędze codziennej po szynkach długie o tem prowadził rozmowy. Gdy wreszcie nad wieczorem znalazł się na rynku, orzeźwiło go świeże powietrze, rozbudził się okołowaciały jęzor i w same okno ratusza rzucił szczere buntownicze wyznanie niezadowolonego. Przechodzili tamtędy: rzeźnik Nykiel i tkacze Kruszyński, Wajsenbach i Roziński, wzięli Lantza pod ręce i przyprowadzili do biura magistratu. Tam dyżurujący policjant zgodnie z receptą Bolesława Prusa („policja to jak rodzona matka: ona pana wysłucha, tamtemu zaraz da w zęby: będzie spokojnie") wysłuchał zeznania, Lantzowi wybił dwa zęby trzonowe i jeden kieł, maluczko nadwyrężył mu nos, spisał protokół i było spokojnie. Niezupełnie jednak. Po mieście wciąż uporczywie krążyły wieści, że prezydent Traeger skutkiem dopuszczonych nadużyć otrzymał dymisję i unikając kary zbiegł zagranicę. Prezydent korzystał z urlopu i bawił u wód zagranicą.

Jeszcze w przeddzień awantury z Lantzem przybyli do ratusza dwaj honoratiores łódzcy: starszy zgromadzenia tkackiego Leopold Hentschel i hotelarz Antoni Engel i złożyli radcy Czaplińskiemu donos, jako doszła ich wiadomość, że niektórzy mieszkańcy, z burzliwego usposobienia znani, jakieś tajemne towarzystwo zawarlszy, chodzą po mieście i niewiadomo w jakiem celu podpisy zbierają, a nawet bontownego postępowania odgrózki czynią", wskazali „naczelników tak zawiązanego tajemnego klubu", który „niespokojności nabawia": tkaczów Ignacego Efenberga, Augusta Schultza, Fryderyka Wertszyckiego i fabrykanta szuwaksu a zarazem czeladnika tkackiego i „zapałkarza" Johana Krystjana Ekszteina.

Przyaresztowano obwinionych i sprowadzono na ratusz. Zaprzeczyli wszystkiemu. Wyjaśnili, że ubiegłej niedzieli w domu majstrów tkackich odbyła się narada fabrykantów w sprawie prezydenta Traegera: utworzyły się 2 partje, pierwsza zwolenników prezydenta, druga przeciwników tegoż. Najwięcej przeciwko prezydentowi gardłował Wertszycki i Szultz, przeciwnej koterji przewodzili Hentschel i kupiec Jakób Böhm: pierwsi domagali się przeprowadzenia śledztwa i usunięcia „oszukańca" z urzędu, drudzy oddania pod sąd kalumnjatorów i wystąpienia do rządu z podaniem o utrzymanie na urzędzie niewinnie oczernionego. Po zebraniu Wertszycki i Schultz poczęli zbierać podpisy pod petycję o usunięcie Traegera do komisji spraw wewnętrznych i wkrótce też wysłali ją do Warszawy, jeszcze przed śledztwem. Do ortodoksyjnej partji prawomyślnych Traegera zwolenników należeli też: szynkarz Frentzel, tkacze Morytz Kern, Jan Kade, Juljusz Wergau, w przeciwnej klice wodzili rej August Schünderleyn, Antoni Pischel, Dawid Georg i Icek Bławat.

Znaleziono przy Wertszyckim dwie kartki, zapisane niezrozumiałymi hieroglifami: delatorzy Hentschel i Engel utrzymywali, iż jest to klucz do prowadzenia tajemnej korespondencji, Wertszycki tłómaczył się gęsto, że tekst wypisał sobie z książki Thielego piekarza, które kartki mają być skuteczne na wykrycie złodzieja, gdy pod poduszką w nocy będą złożone" — Czapliński zgodnego był z donosicielami zdania.

Akta śledztwa pierwiastkowego przeciw hersztom i burzycielom spokoju: Lantzowi, Wertszyckiemu, Schultzowi, Effenbergowi, Ekszteinowi i Karolowi Frydrychowi Klossowi przesłano do sądu w Zgierzu, który w niesłychanym tempie wziął się do przywrócenia nadwyrężonej sprawiedliwości, skazując rebeljantów na niewielkie kary. W styczniu 1860 roku zjechali do Łodzi Bielski sędzia do szczególnych poruczeń kom. rządowej sprawiedliwości i sekretarz kom. rządu spraw wewnętrznych Zygler, delegowani do przeprowadzenia śledztwa przeciw Traegerowi: komisja prowadziła śledztwo w ciągu 2 miesięcy, badając szereg zarzutów w sprawie gospodarki miejskiej.

Sprawa prezydenta Traegerowi została rozstrzygnięta w styczniu 1861 naganą i skazaniem na opłacenie $^3/_4$ części kosztów.

Śledztwo wciągnęło do sprawy całą załogę magistracką i inspektorów policji Gwizdczyńskiego i Wołyńskiego, sekretarza Lenartowskiego (późniejszego burmistrza w Tomaszowie), kancelistów Łubieńskiego i Kurzyjańskiego, radnego Czaplińskiego, kasjera Jeżewicza i policjantów Kozłowskiego i Andrzejewskiego. Obywatele łódzcy, którzy dotąd siedzieli cicho, jak mysz pod miotłą, sypnęli zarzutami: że pobierano datki „po kilka złotych i po rublu" przy rozkładzie podatku,

naddatki od wyzwolin tkackich, obcinano wynagrodzenie za bydło padłe na księgosusz, Czaplińskiemu np. zarzucano pobieranie 60 rb. łapówki corocznej od konsensu na szynk, Andrzejewskiemu — ściąganie haraczu 30-kopiejkowego od każdego aresztanta pod pozorem, „że mu prezydent wydzierżawił areszt przy magistracie i t. d. i niewiele z tego zdołano udowodnić, a udowodnienie uznano „za dalszy ciąg rozsądzonych już czynów Traegera, w ścisłym z niemi pozostające związku, a nawet rzec można początek swój i źródło w nich biorące", skazano też w październiku 1861 r. jedynie Gwizdczyńskiego i Lenartowskiego na naganę.

Tak rozchwiała się legenda o tajnym związku.

Była to opozycja w łonie tak zwanych „bürgerów", gdyż wszyscy rebeljanci, prócz Eksztajna mieli własność nieruchomą i zakłady fabryczne.

Józef Litwin.

KOMUNIKAT

Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przedmieść m. Łodzi.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Przedmieść m. Łodzi podaje do wiadomości pp. właścicieli nieruchomości zamieszkałych na przedmieściach, że Stowarzyszenie posiada 5 oddziałów z następującymi siedzibami:

1) Kancelarja Oddz. Chojny:
Łączna Nr. 19.
Prezes: Ludwik Buchner.
Sekretarz: Mieczysław Rzeźnicki.

2) Kancelarja Oddz. Zarzew:
Napiórkowskiego Nr. 90.
Prezes: Maks Schott.
Sekretarz: Janusz Prym.

3) Kancelarja Oddz. Rokicie:
Kątna Nr. 24.
Prezes: Stanisław Fiegler.
Sekretarz: Józef Kinast.

4) Kacelarja Oddz. Kilinskiego:
Gazowa Nr. 5.
Prezes: Bolesław Grochowski.
Sekretarz: J. Szulcówna.

5) Kancelarja Oddz. Widzew:
Kijowska Nr. 9.
Prezes: Andrzej Butkiewicz.
Sekretarz: Józef Stamiński.

Główny Zarząd Stowarzyszenia mieści się przy ulicy Łącznej Nr. 19.

Kancelarje czynne są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Dla zrzeszonych członków kancelarje udzielają bezpłatnych porad informacyjnych i prawnych.

Kancelarje nasze załatwiają wszelkie sprawy związane z nieruchomością t. j. podatkowe, majątkowe, spadkowe, sądowe, policyjno-administracyjne, sanitarne, Kasy Chorych, oraz przyjmuje administracje domów.

Zwracamy się przeto z apelem do pp. członków o powierzenie Stowarzyszeniu załatwiania powyższych spraw, oraz organizowanie się tych PP. właściciełi, którzy nie są jeszcze zrzeszeni w naszym Stowarzyszeniu, ażeby w jak najkrótszym terminie to uskutecznili.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Przedmieść m. Łodzi.
(—) **M. Schott.**

Informacje i wiadomości bieżące.

Kary za zwłokę.

P. minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, pobierano nadal **aż do odwołaia kary za zwłokę w wysokości zniżonej do półtora procent miesięcznie,** licząc od ustawowego terminu płatności, zamiast 2 proc. miesięcznie.

Kandydaci na ławników do Sądów Pracy.

W związku z wyborami nowych ławników do Sądów Pracy, istniejące na terenie miasta Łodzi stowarzyszenia właściciel nieruchomości zgłosiły z ramienia własności nieruchomej następujące listy kandydatów:

Do Sądu Okręgowego:

1. Maib Filip, 2. Szenwic Maks, 3. Lutrosiński Andrzej, 4. Grabowski Władysław, 5. Weigelt Karol, 6. Drożdż Teofil, 7. Lange Juljan.

Do Sądu Pracy:

1. Auerbach Władysław, 2. Sandmeer Leon, 3. Heine Gustaw, 4. Scherling Benjamin, 5. Pawlak Bolesław, 6. Doroszow Lajb, 7. Gwiazdowski Edmund, 8. Ambroziak Stanisław, 9. Hartman Otomar, 10. Goldberg Juljusz, 11. Sikorski Stefan, 12. Kühn Jan, 13. Chojnacki Ludwik.

Oprócz wymienionych kandydatów na ławników zgłoszono również taką samą liczbę zastępców.

Udogodnienie dla płatników podatków miejskich w Warszawie.

Wszelkie urzędy i biura w stolicy koncentrowały się do niedawna prawie wyłącznie w centrum miasta.

W ostatnim czasie niektóre urzędy zostały przeniesione na krańce, a właściwie na nowozabudowane tereny, co niewątpliwie przyczynia się do odciążenia śródmieścia. W tym kierunku poszło min. robót publicznych które wybudowało dla siebie gmach na rozwijających się pod względem zabudowy terenach. Inne urzędy również szukają siedlisk na krańcach miasta.

Z uznaniem należy podkreślić, że Magistrat m. Warszawy otwiera oddziały kas miejskich w lokalach, oddalonych od śródmieścia.

Otwarcie oddziału kasy miejskiej na przedmieściach naszego miasta, jak na Chojnach, Bałutach, Rokiciu również mogło by być zrealizowane. Obecnie, jeżeli płatnik ma do zapłacenia kilkanaście złotych podatku, to musi on stracić pół dnia, stać w ogonku i ponieść niepotrzebny wydatek na tramwaje. Władze komunalne wraz z całym sztabem swych urzędników nareszcie powinny zrozumieć, że nie płatnik obywatel jest dla nich, a one dla płatnika, czego niestety, u nas jeszcze powiedzić nie możemy.

Formularze do podatku dochodowego.

Przypominamy właścicielom nieruchomości, że do dnia 14 stycznia 1931 roku należy wypełnić i złożyć we właściwych urzędach skarbowych ogólne spisy lokatorów wraz z formularzami wypełnionemi przez poszczególnych lokatorów.

Dla lokatorów — robotników, jak wyjaśniły władze skarbowe, specjalne formularze nie są potrzebne, wystarczy jeśli zostaną oni wymienieni w spisach ogólnych.

Potrzebne blankiety wydają urzędy skarbowe.

W sprawie zamierzonej podwyżki komornego.

W ostatnim czasie krążyły uporczywe pogłoski o zamierzonem przez rząd wprowadzeniu podwyżki komornego ponad 100 procent ceny przedwojennej, przeznaczonej na cele budowlane.

Projekt ten spotkał się ze sprzeciwem we wszystkich sferach gospodarczych i jak się dowiadujemy został narazie zaniechany.

Podatek majątkowy.

Aczkolwiek Ministerstwo Skarbu zamierzało, podobnie jak w latach ubiegłych, pobrać i w roku bieżącym ratę podatku majątkowego jednakże, jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili, dzięki staraniom związków gospodarczych od zamiaru tego odstąpiło.

Kary za uchybienia przy opłatach stemplowych.

Władze skarbowe sprawdzają przy rewizjach opłat stemplowych w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych nietylko, czy opłata jest uiszczona w należytej wysokości i we właściwym terminie, ale także, czy pieczątka, stwierdzająca uiszczenie opłaty, jest podpisana przez właściwego urzędnika. W braku podpisu urząd opłat stemplowych wymierza kary, wynoszące nieraz kilka razy więcej, niż uiszczona opłata stemplowa.

Jak nas informują, koła gospodarcze zwróciły się w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu z zażaleniem.

Zarządzenia sanitarne.

Stan sanitarny w wielu miejscowościach naszego państwa uległ pogorszeniu. W związku z tem ma być wydany okólnik p. ministra spraw wewnętrznych, przypominający wszystkie poprzednie zarządzenia. Okólnik pobudzić ma władze miejscowe do porządkowania osiedli na większą skalę.

Akcja ta rozpocząć się ma jeszcze w okresie zimy.

Opłaty stemplowe od umów najmu.

Jak wiadomo, Urzędy Opłat Stemplowych w myśl okólnika Ministra Skarbu, z dnia 17 IV. 30. Nr D. V. 10710/29 pobierają obecnie od wszelkich umów najmu lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów, opłatę stemplową za okres pięcioletni, traktując te umowy jako zawarte na czas nieograniczony nawet w wypadku, gdy termin trwania umowy jest ściśle w umowie oznaczony.

Centralne Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi, uznając podobną interpretację przepisów ustawy o opłatach stmplowych za niesłuszną, zwróciło się do Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej o interwencję w tej sprawie u czynników decydujących.

Związek Zrzeszeń, wypowiadając się w tej kwestji, dał m. in. wyraz poglądowi, że jeżeli od wspomnianych wyżej umów należy się już opłata stemplowa za okresy pięcioletnie, to w każdym wypadku winna ona być pobierana jedynie od lokatora, jako tego, który korzysta z ochrony lokatorów, a nie od gospodarza, dla którego umowa jest niczem innem jak określeniem terminu w stosunku do kontrahenta.

W sprawie tej wypracowany zostanie obszerny memorjał, który w najbliższym czasie złożony zostanie do Ministra Skarbu.

Przyłączenia do sieci kanalizacyjnej.

Ogółem połączono z główną siecią kanalizacyjną od 1927 roku do 31 grudnia 1929 r. — 161 nieruchomości, od 1 stycznia 1930 do 31 października 1930 r. — 96 nieruchomości, razem 257 nieruchomości.

Na dozorców domowych, zaśmiecających wpusty uliczne sporządzono w miesiącu październiku 31 mandatów karnych.

W październiku r. b. połączono z kanałami miejskiemi 21 nieruchomości.

Tylko 17 procent podatników płaci dobrowolnie podatki.

Według statystyki, sporządzonej przez wydział finansowy magistratu m. Warszawy, w roku 1929/30 rozesłano 1 063 138 nakazów płatniczych. Dobrowolnie z tych nakazów zapłaciło podatki tylko 60 487 osób, zaś w stosunku do 1 002 651 płatników sporządzono protokuły zajęć (sekwestry). Na 3 500 płatników, którym dokonano zajęcie, przypada jedna licytacja, Z powyższego widać, jaka znikoma ilość, bo wszystkiego 17 procent płatników, płaci dobrowolnie podatki.

Jest to niewątpliwie skutek przeżywanego w całym kraju przesilenia gospodarczego.

Ruch w Towarzystwie Kredytowem w Listopadzie 1930.

Zażądano w listopadzie r. b. pożyczek w 8% listach zastawnych na zł. 1,653,000.— przyznano łącznie z dawnej zażądanemi zł. 518,400 wypłacono w 8% listach zł. 638,500.— Spłacono w listopadzie pożyczek 4½ na zł. 1,600 i 5% na zł. 17,800.—.

O bezpieczeństwo dzieci na ulicach.

W większych miastach bardzo często się zdarza, że dzieci się bawią bez opieki na chodnikach, a nawet na środku jezdni i to na ulicach ruchliwych. Prowadzi to często do nieszczęśliwych wypadków i kronika również w naszem mieście nierzadko notuje fakty przejechania dzieci.

W Warszawie sprawą tą zaczęto się już interesować i Komisarjat Rządu zamierza wydać przepisy, przewidujące, aby odpowiedzialność za wypuszczanie dzieci bez opieki na ulicę ponosili nietylko rodzice, ale również osoby, mające nadzór nad domem, a więc i dozorcy.

Czas, aby i w Łodzi uczyniono to samo.

Odsetki za zwłokę w Kasach Chorych.

Niedawno wyższy urząd ubezpieczeń w Toruniu, jako instytucja odwoławcza i nadzorcza nad kasami chorych **okręgu pomorskiego wydał orzeczenie, w myśl którego** Kasy Chorych mają prawo pobierać tylko 6 procent w stosunku rocznym tytułem odsetek, względnie kar za zwłokę.

Obecnie zaś ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych, którego art. 79 brzmi jak następuje:

„Do czasu zastosowania Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. 36/28 poz. 342) do egzekucji świadczeń pieniężnych na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, instytucje te będą pobierały odsetki zwłoki w wysokości odsetek prawnych, zwiększonych o jedną piątą tych odsetek, przy zastosowaniu terminów powstania zaległości przewidzianych w odnośnych ustawach".

Z powyższego wynika, że kasy chorych, zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych i lwowski zakład ubezpieczeń od wypadków mają od dnia 30 listopada 1930 r. prawo pobierania odsetek za zwłokę **w wysokości 12 procent rocznie,** gdyż stopa procentowa odsetek prawnych wynosi obecnie 10 procent.

12 000 odwołań od podatku dochodowego w Warszawie.

Do Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie wpłynęło w roku bieżącym przeszło 12 000 odwołań.

Jest to cyfra, wołająca wprost o pomstę do nieba. Czy urzędy skarbowe istnieją rzeczywiście tylko poto, aby nakładać na płatników tytułem podatków fantastyczne sumy, czy też płatnicy już z tradycji wnoszą odwołania? Załatwienie takiej masy rekursów, jeżeli mają one zostać faktycznie rozpatrzone, powinno porwać conajmniej dwa lata. W międzyczasie zaś znów wpłynie kilka tysięcy nowych odwołań. **Czy nie najwyższy czas, aby władze centralne na taki stan rzeczy zwróciły swoją uwagę?**

Pieczęcie urzędowe na czerwonym tuszu.

Minist. spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, aby do wszystkich pieczęci urzędowych używany był tusz czerwony.

Urzędy państwowe mają wprowadzić w życie to zarządzenie po zużyciu ewentualnie istniejących zapasów tuszu niebieskiego.

Odsetki za zwłokę.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik z dnia 25 października 1930 r. L. D. V. 20253/1/30, który reguluje sprawę pobierania odsetek za zwłokę od zaległych podatków bezpośrednich, opłat stemplowych i innych danin pokrewnych. Okólnik ten wprowadza rozróżnienie pomiędzy pojęciem kar za zwłokę i odsetek za odroczenie, a mianowicie:

a) od wszelkich zaległych podatków, o ile podanie o rozłożenie na raty podane zostało po upływie 14 dni od terminu płatności podatku, za czas od terminu płatności podatku do dnia wniesienia podania, pobierane będą **kary za zwłokę** w wysokości przewidzianej ustawą, a więc 2% miesięcznie, obniżone narazie jak wiadomo do 1½ % miesięcznie,

b) w razie przychylnego załatwienia podania pobierane będą za dalszy czas **odsetki za odroczenie** (ulgowy procent).

Okólnik powyższy wprowadza nowe trudności dla płatników podatków bezpośrednich. Dotychczas władze skarbowe i Magistrat nie zastosowały jeszcze tego okólnika w całej rozciągłości, toteż byłoby pożądane, aby płatnicy, zalegający w podatkach, natychmiast złożyli podania o rozłożenie na raty.

Centralne Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości zwróci się w związku z wydaniem tego okólnika do Związku Zrzeszeń w Warszawie w celu opracowania obszernego memorjału w tej sprawie.

Drzewa na drogach publicznych.

W ostatnich czasach zadrzewiono cały szereg dróg i ulic. Wobec tego, że drzewa na drogach w zimie ulegają zniszczeniu wskutek kradzieży i wyrąbywania ich przez ludność pobliskich osiedli, w sprawie tej wydane będzie zarządzenie, które poleci policji, aby pociągała do odpowiedzialności tych, u których znajdzie się drewno, pochodzące z kradzieży drzew na drogach.

Istnieje projekt wgłębnego cechowania drzew dla łatwiejszego wykrywania kradzieży.

Najwyższy czas, aby podobne zarządzenie się ukazało, gdyż jest niedopuszczalne, aby pierwszy lepszy pijak lub wyrostek mógł bezkarnie niszczyć wysadzone z tak wielkim trudem przy szosach lub ulicach drzewka, służące nietylko dla upiększenia, lecz i dla wygody turystów etc. Złoczyńców takich powinna czekać najsurowsza kara.

Statystyka protestów wekslowych.

Według danych statystycznych Magistratu m. Łodzi, ogłoszonych w jednym z ostatnich numerów Dziennika Zarządu,

zaprotestowano u notarjuszy łódzkich weksli:

	w roku 1929		w roku 1930	
	ilość	na sumę (w tys. zł)	ilość	na sumę (w tys. zł)
Styczeń	28 237	4 909	41 019	9 370
Luty	30 427	5 559	36 516	8 879
Marzec	37 292	7 063	43 582	11 154
Kwiecień	41 895	8 172	41 880	11 031
Maj	48 326	9 622	4[illegible] 951	11 513
Czerwiec	50 095	9 866	35 026	8 530
Lipiec	59 970	16 851	37 8[illegible]2	8 475
Sierpień	52 412	10 163	28 844	7 344
Wrzesień	45 287	8 8[illegible]2	28 612	7 128
Październik	49 417	10 295	30 060	7 155

Z powyższego zestawienia wynika, że ilość zaprotestowanych weksli w okresie od czerwca do października 1930 r., jest w porównaniu z tym samym okresem roku 1929 znacznie mniejsza. Ze względu jednak na panujący w dalszym ciągu kryzys gospodarczy nie można tego przypisać w całości wzmożeniu zdolności płatniczej dłużników, lecz raczej zmniejszeniu obrotów.

W kraju i poza krajem.

Stan terytorjalny Województwa Łódzkiego.

Jak widać z ostatniego numeru Dziennika Wojewódzkiego, obecny podział administracyjny Województwa Łódzkiego przedstawia się jak następuje. Na terenie Województwa znajdują się powiaty: Brzeziński, Kaliski, Kolski, Koniński, Łaski, Łęczycki, Łódź Miasto, Łódzki, Piotrkowski, Radomskowski (niewłaściwie nazwany w rozporządzeniu wojewódzkiem Radomszczańskim), Sieradzki, Słupecki, Turecki i Wieluński. Powiaty te w liczbie 14 obejmują 46 gmin miejskich i 232 wiejskie.

Nadużycia w warszawskim magistracie.

Minist. spraw wewnętrznych wydelegowało do magistratu m. stoł. Warszawy urzędnika ministerjum, w celu wzięcia udziału w dochodzeniu w sprawie nadużyć, popełnionych przez kierownika biura radcę prawnego magistratu, Hilarego Dąbrowskiego.

Pożyczki na remont domów w Warszawie.

Preliminarz komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy na r. 1931/32 przewiduje kredyt na remont domów w sumie 500 000 zł. Pożyczki wydaje się właścicielom domów, których remont uznany jest za konieczny i był nakazany przez władze.

A co w Łodzi?

Właściciele nieruchomości wyrażają nadzieję, że na terenie przyszłej Rady Miejskiej, w której już zapewne panowie z pod czerwonego sztandaru większości nie będą mieli, również i sprawa remontu domów w Łodzi znajdzie należyty oddźwięk i będzie przychylnie dla własności nieruchomej potraktowana.

W Kaliszu niema braku mieszkań.

Na ostatniem posiedzeniu członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Kalisza omówiona była m. in. ciekawa sprawa nadmiaru wolnych mieszkań w Kaliszu. Otóż jak się okazuje, ilość lokali mieszkalnych w Kaliszu przewyższa zapotrzebowanie, czego dowodem jest szereg niezajętych lokali, których liczba zwiększa się jeszcze w miarę wykończenia będących w budowie domów. Upada zatem przyczyna dalszego trwania Ustawy o ochronie lokatorów, która, jak wiadomo miała za cel złagodzenie ostrego głodu mieszkaniowego. Z tych względów Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Kaliszu uchwaliło zwrócić się do sfer miarodajnych z memorjałem, **domagającym się niezwłocznego uchylenia ustawy o ochronie lokatorów w Kaliszu.**

Ruch budowlany w Warszawie.

Program rozbudowy Warszawy zawiera m. in. opis sytuacji mieszkaniowej w Warszawie, która jest b. niekorzystna. Znaczna ilość lokali, około 42 proc., stanowią mieszkania jednoizbowe. Mieszkań, odpowiadających warunkom obecnego życia kulturalnego jest 12.7 proc. W 3300 lokalach ilość okien jest mniejsza od ilości pokojów. Lokale jednoizbowe zajmowane są przez rodziny, składające się z kilku osób. Na izbę mieszkalną przypada 3,93 osób, a na 288 tysięcy rodzin jest 200 tysięcy mieszkań.

Program rozbudowy dąży do stworzenia większych rezerwoarów placów budowlanych po cenach niskich, dając możność uzyskania mieszkań ludności, utrzymującej się z pracy zarobkowej. Na ten cel przeznaczono tereny państwowe w pasie pofortecznym.

Domy zagrożone w Warszawie.

Władze miejskie prowadzą rejestrację domów zagrożonych, których opróżnienie niejednokrotnie było wskazywane jako konieczność z punktu widzenia bezpieczeństwa. Jednak głód mieszkaniowy nie pozwala na opróżnienie tych domów i często tolerowane są mieszkania w domach, zagrożonych.

Władze budowlane poleciły czuwać nad stanem tych domów i w przypadkach, jeśli rzeczywiście katastrofa domu wydaje się nieunikniona, lokatorzy będą eksmitowani.

Pożary w Polsce.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w dziale przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia zlikwidował na terenie swej działalności (Kongresówka, Kresy Wschodnie, Małopolska) od 1. I do 30. IX. 1930 roku 12071 pożarów przy zgorzałych 22,286 nieruchomościach na sumę zł. 44,087.58.

Najwięcej ucierpiało od pożarów Województwo Kieleckie, gdzie zgorzało 2,937 domów, najmniej Wileńskie, gdzie zgorzało 912 domów.

Bezdomni w Warszawie.

W dniu 1 grudnia r. b. mieszkało w schroniskach miejskich dla bezdomnych 15,372 osoby.

Wzrost liczby bezdomnych, znajdujących się pod opieką miasta, w ciągu ostatnich 3 lat przedstawia się, jak następuje:

W dniu 1 stycznia 1928 mieszkało w schroniskach miejskich	7980 osób,	1935 rodzin,	
" " 1 " 1929	" 10 706	" 2807	"
" " 1 " 1930	" 13 082	" 3355	"
" " 1 listopada 1930	" 15.207	" 3720	"

Obecnie kolonje miejskie dla bezdomnych liczą 142 budynki.

Stawiamy skromne pytanie: „Co będzie dalej?"

Koszta niemieckiej administracji finansowej.

Jak podaje „Preussische- Gemeinde-Zeitung", Ministerstwo Skarbu Rzeszy obliczyło koszta wymiaru i poboru danin publicznych w Rzeszy na okrągłe 700 miljonów rocznie. W szczególności koszta finansowej administracji Rzeszy wynoszą około 537 milj. mk., a koszta krajów i związków komunalnych około 170 milj. mk. **Wymiar i pobór niektórych podatków nie opłaca się wcale.** Dotyczy to zwłaszcza niektórych podatków, obciążających rolnictwo.

Powyższe obliczenia przeprowadza Rząd Rzeszy Niemieckiej w związku z podjętą pracą nad racjonalizacją gospodarki publicznej. Należy przypuszczać, że podobne obliczenia, dokonane w Polsce, doprowadziłyby do podobnych rezultatów. Już w jednym z ostatnich numerów naszego czasopisma wskazaliśmy na niewłaściwy system opodatkowania niektórych sfer podatkiem lokalowym, który oprócz pracy nic urzędom nie daje.

Instytucje samorządowe nie mają prawa używać herbów państwowych.

Wobec tego, że urzędy samorządowe, zwłaszcza urzędy gminne, umieszczają na tablicach wywieszonych przed budynkiem herby państwowe, władze centralne wyjaśniły, że instytucje samorządowe nie mają prawa używać herbu państwowego.

W związku z tem zostały zmienione niektóre postanowienia rozporządzenia z dnia 13 grudnia 1927 o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach.

Dla władz i urzędów samorządu terytorjalnego ustanawia się oznaki, złożone z herbu państwowego i z herbu województwa. Dla zakładów, instytucji i przedsiębiorstw samorządu terytorjalnego ustanawia się oznaki, złożone z herbu województwa i z napisu, odpowiadającego ich nazwie.

Związki samorządu terytorjalnego mogą w oznakach swych władz i urzędów oraz zakładów, instytucji i przedsiębiorstw w miejscu, przewidzianem dla herbu wojewódzkiego, umieścić herb własny. W drodze wyjątku minister spraw. wewn. może zezwolić miastom, posiadającym herby historyczne uzasadnione na używanie w swych oznakach, zamiast herbu państwowego i wojewódzkiego — wyłącznie herbu miejskiego.

Nadesłane wydawnictwa.

Przymuszone ubezpieczenie od ognia w Polsce.

Nakładem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (Warszawa, ul. Kopernika Nr. 36—40) wyszła z druku pod powyższym tytułem książka w opracowaniu magistra praw **Franciszka Zarębskiego,** jako podręczny informator, zawierający obok wiadomości ogólnych o ubezpieczeniu rady i wskazówki dla właścicieli budowli, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od ognia.

Treść wydawnictwa dzieli się na 5 głównych części, podzielonych na rozdziały.

Część I-sza — zawiera wiadomości ogólne o ubezpieczeniu,

Część II-ga — historję ubezpieczenia od ognia w Polsce,

Część III-cia — ustrój Powszechnego Zakładu Ubezp. Wzajemn.,

Część IV-ta — zakres działalności P. Z. U. W. wraz z informacjami i wskazówkami dla organów władz gminnych i ubezpieczeniowych.

Część V-ta — wyniki działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych za ostatnie pięciolecie oraz tekst rozp. Prez. Rzpl. z dnia 27 maja 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ze względu na wyczerpującą i przystępnie ujętą treść wydawnictwa winno ono zwrócić uwagę jaknajszerszych sfer społecznych, których sprawy ubezpieczenia interesują i dotyczą.

Jako takie zostało wydawnictwo to również zalecone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do użytku władz samorządowych.

Wydawnictwo jest do nabycia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, Warszawa, ul. Kopernika 36—40 w cenie 1 zł. 25 gr. za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową za zaliczeniem pocztowem lub po wpłaceniu na konto P. K. O. Nr. 50081 Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Elektrownia Łódzka.

Jedną z najcenniejszych instytucji użyteczności publicznej jest elektrownia, bez której istnienia nie do pomyślenia jest racjonalny żywot miast i miasteczek. Elektryfikacja w Polsce nie biegnie równolegle do rozwoju i zastosowania elektrotechniki zagranicą, gdzie niema już dzisiaj najmniejszego mieszkania, w którem za oświetlenie nie służyłaby żarówka elektryczna.

Łódź była do niedawna najbardziej upośledzonem miastem pod względem zastosowania elektryczności w oświetleniu.

Z chwilą objęcia urzędowania przez obecny zarząd, przystąpiono przedewszystkiem do rozszerzenia sieci kabli, przeprowadzając je specjalnie na krańce miasta, gdzie udostępniono w ten sposób mieszkańcom stalowanie w swych mieszkaniach elektryczności. Kierując się zasadą „jaknajwiększa wytwórczość prądu po jaknajniższej cenie", nowa dyrekcja elektrowni łódzkiej poczęła stosować jaknajdalej idące udogodnienia, by dać możność wszystkim korzystania z oświetlenia elektrycznego. Udogodnienia te stosowne są jeszcze dziś w rozkładaniu na raty należności za przeprowadzenie instalacji, co umożliwia każdemu przyłączenie się do sieci elektrowni, w sprzedaży na raty przyrządów elektrycznych, słowem daje się zauważyć ciągła dążność dyrekcji do jaknajszerszego spopularyzowania elektryczności w mieście.

Dzięki tej, na wzór zagraniczny prowadzonej gospodarce, elektrownia łódzka stała się wzorem dla innych krajowych wytwórni prądu. Dziś już śladami Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego sp. akc. starają się iść inne elektrownie krajowe.

Jak wiadomo elektrownia łódzka powstała na podstawie koncesji, wydanej w roku 1900 przez ówczesne władze firmie „Siemens i Halske". Dopiero w roku 1906 po nabyciu jej przez Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 r., została uruchomiona tymczasowa elektrownia w gmachu Grand-Hotelu i przystąpiono do budowy właściwej elektrowni przy ul. Targowej 1.

W końcu 1907 roku ustawiono cztery kotły po 315 m. kw. powierzchni ogrzewanej i dwie pierwsze turbeprądnice po 1050 kw. Od tej chwili elektrownia łódzka rozwijała się w prawdziwie amerykańskiem tempie, tak, że nim uruchomiono jedną nową maszynę, trzeba było zamawiać następną.

W roku 1914 elektrownia posiadała już 15 kotłów parowych.

Podczas wojny, jak wszystkie tego rodzaju instytucje elektrownia nie miała możności rozwijania się, tembardziej, że okupanci zarekwirowali połowę szyn miedzianych.

Wskrzeszenie państwa polskiego i wprowadzenie zarządu państwowego zastało elektrownię w tak zrujnowanym stanie, że nie była ona w możności podołać zapotrzebowaniu energji przez szybko odradzający się przemysł łódzki.

Niepomyślny stan trwał aż do czasu przewrotu majowego w roku 1926, od kiedy to zaczęła się zrazu powolna, następnie coraz szybsza poprawa, która daje się wytłumaczyć poprawą ogólnych stosunków w kraju i w niemniejszej mierze reorganizacją samej elektrowni.

Zarząd państwowy został zniesiony 23 października 1925 r., a elektrownia oddana Łódzkiemu Towarzystwu Elektrycznemu sp. akc. Nowy zarząd zajął się wprowadzeniem racjonalnej polityki taryfowej, której skutki przejawiły się wkrótce w postaci wzmożonego zapotrzebowania prądu nietylko dla siły, lecz i dla światła. Jednocześnie rozpoczęto z wielkim rozmachem roboty inwestycyjne, mające na celu zabezpieczenie ciągłości działania elektrowni.

Jeszcze w czasie prowadzenia robót rozpoczęto przygotowania do powiększenia mocy elektrowni, by zabezpieczyć miastu dostawę wszelkiej potrzebnej ilości energji elektrycznej.

Gdy przystąpiono jesienią 1926 roku do wykonywania ostatecznych projektów, okazało się na podstawie posiadanego już obciążenia i zgłoszeń nowych abonentów, że pierwotny program rozbudowy trzeba jeszcze rozszerzyć i przyspieszyć o jeden rok.

Ustawiono dwa wielkie kotły o powierzchni ogrzewalnej po 1050 m. kw. i prężności 35 atmosfer, które były największemi z dotychczas ustawionych w Polsce, oraz ustawiono również największą obecnie w Polsce turboprądnicę o mocy 20 000 kw. na miejsce dwóch najstarszych turbin na 1000 i 2000 kw. Po ustawieniu tej maszyny elektrownia łódzka ze swoją mocą 45 800 kw. jest znów największą po Chorzowie elektrownią w Polsce.

Według uprawnienia rządowego nr. 12 winna elektrownia corocznie założyć własnym kosztem około 100 lamp w jednej dzielnicy miasta. Ogólna ilość lamp nowych poza istniejącemi, wynosić ma 1500. Wobec tego podzielono środkową, bardziej zaludnioną część miasta na 15 dzielnic, które kolejno, według ustalonego przez magistrat porządku mają być oświetlane.

Połowa lamp ma palić się całą noc, a druga połowa do północy.

Poza oświetleniem środka miasta zwrócono również uwagę na oświetlenie jego krańców. Na zasadzie specjalnej umowy z magistratem ma być corocznie oświetlone 10 klm. ulic przedmieść przy pomocy 100-watowych lamp z odpowiednimi reflektorami.

Rozwój elektrowni ilustrują m. in. dobitnie poniższe

Dane statystyczne Elektrowni Łódzkiej za okres od 1911—1929 r.

		1911	1914	1918	1922	1928	1929
1	Moc maszyn kW.	16 100	21 100	13 100	22 500	45 850	45 850
2	Ogólna długość kabli m.	152 115	197 226	172 209	204 695	484 013	567 000
3	Ilość transformatorów	507	691	717	733	1 226	1 342
4	Ilość zużytego węgla kg.	35 385 284	40 593 315	21 639 940	91 000 000	102 034 420	108 321 000
5	Ilość odbiorców	2 814	7 642	12 217	16 580	68 180	87 350
6	Ilość lamp oświetlenia elektrycznego	150	163	115	118	1 4'4	1 949
7	Ilość lamp włączonych do prywatnego użytku	86 476	179 854	217 630	280 446	91 049	651 598

Jak wynika z powyższych danych Elektrownia Łódzka rozwinęła się znacznie w ostatnich latach, zwiększając w szybkiem tempie swoją działalność, i zaopatrując w prąd stale wzrastającą liczbę odbiorców.

Posadzki ksylolitowe.

Podłogi ksylolitowe, znane już od 25 lat, lecz obecnie doprowadzone do doskonałości, są bez zarzutu w wykonaniu i trwałości i czynią zadość wszelkim wymogom stawianym posadzkom, a więc: są szczelne, ciepłe dla nóg, ognioodporne, tłumiące dźwięki, niedostępne dla grzyba, nieprzesiąkliwe, nieprzyjmujące kurzu i unikane przez wszelkiego rodzaju robactwo. Podłogi takie pokrywane nadto pastą ksylolitową idealnie się konserwują.

Jedynym przedstawicielem ksylomentu na Rzeczpospolitą Polską jest firma „Beton", wł. W. Matz w Łodzi ul. Srebrzyńska 6.

Odpowiedzi Redakcji.

L. R-ski. Budynki, do których wzniesienia upoważniono dzierżawcę pod warunkiem, iż w razie ekspiracji terminu dzierżawy lub niewypłacenia czynszu dzierżawnego winy ulec zniesieniu czyli rozbiórce, należy uważać za ruchomość; budynki więc te mogą być sprzedane i oddawane w zastaw wedle przepisów co do majątku ruchomego. (Art. 384, 387 i 424 t. X cz. I Zw. Pr.) N. I. C. 1508/29 r. z dnia 28. I. 1930 r.

DO NASZYCH SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW.

Niniejszym numerem kończy się drugi rok wydawnictwa „Ł. G. O.". Z prawdziwym zadowoleniem konstatujemy znaczny przyrost czytelników i sympatyków naszego pisma. Niestety stwierdzić musimy,że niewszyscy jeszcze właściciele nieruchomości doceniają należycie znaczenie własnego organu, mamy jednak nadzieję, że niedaleki jest czas, gdy prenumerowanie „Ł. G. O." stanie się konieczną potrzebą każdego bez wyjątku właściciela nieruchomości w naszem mieście.

Dziękując na tem miejscu wszystkim, którzy współpracą swą przyczynili się do rozwoju i rozpowszechniania Łódzkiego Głosu Obywatelskiego, jak również wszystkim naszym prenumeratorom, podkreślamy, że nadal dokładać będziemy wszelkich starań, aby czasopismo nasze utrzymać jak dotychczas na wysokości swego zadania.

Głównym celem naszym będzie i na przyszłość obrona własności nieruchomej na gruncie gospodarczym. Obrona będzie o tyle ułatwiona, że Łódź jest pierwszym miastem w Polsce, któremu dzięki solidarności wszystkich właścicieli realności udało się przeprowadzić swojego posła do Sejmu.

REDAKCJA.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do wiadomości PP. posiadaczy kuponów od listów zastawnych Towarzystwa $4^1/_2$%-wych, 5%-wych i 8%-wych, że przypadająca do zapłaty za pomienione kupony, poczynając od 2 go stycznia 1931 r suma złotych 2 797 500, wypłacona będzie posiadaczom kuponów, przez Bank Polski w Warszawie i wszystkie jego Oddziały bez jakichkolwiek odliczeń i prowizji, jak również przez Kasę Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi przy ul. Pomorskiej pod Nr. 21. Przytem nadmienia się, że dla zapewnienia większej sprawności wymiany i uniknięcia natłoku interesantów, kupony styczniowe 1931 roku mogą być składane w Kasie Towarzystwa już poczynając od dnia 28-go grudnia r. b.

Obwieszczenie.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod № 47ay przy ul. Al. 1 Maja, przez SS-ów M. Króla, pożyczka dodatkowa zł. 55 000.–.
2. pod № 1145 przy ul. Kilinskiego przez małż. Szolc, pożyczka dodatkowa zł. 100,000.—
3. pod № 1349b przy ul Sienkiewicza przez p. Perla i B. Pomorskiego pożyczka pierwotna zł. 120.000.—.
4. pod № 795ss przy ul. 28-go Pułku Strz. Kaniowskich, przez M. Feina pożyczka dodatkowa zł 16.000.—
5. pod № 821h przy ul Żeromskiego, przez J. Gruberta pożyczka dodatkowa zł 100.000.
6. pod № 875r przy ul. Radwańskiej, przez małż. Grubert pożyczka dodatkowa zł. 60.000—

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Dyrekcja
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO
miasta Łodzi.

Redaktor: Oskar Friese, b. poseł Wydawca: Centralne Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi i Województwa Łódzkiego, Łódź, Piotrkowska 46. Odbito w drukarni „Neue Lodzer Zeitung", Piotrkowska 15.